Nr. 266. Lwów — Piątek dnia 20 Listopada. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy — Na Prowincyi z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct. Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie 2 „ 25 „ Dwumies. „ 2.10
Półrocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3.—
Rocznie 9 „ — „ Rocznie „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowymi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Wallnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5,
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4,
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Feliksa de Val. | Sobor ś. Mych.
Jutro: Ofiar. N. M. P. | Onysifora
Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 22 — Zachód „ „ 4 „ 10
Długość dnia g. 8 m. 48 — Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 listopada.

P. Giers przyjeżdża dziś do Paryża. Oczywiście, że jak zawsze, gdy ktoś z bardzo wybitnych odwiedza obcą ziemię, tak i teraz cała prasa europejska zajmuje się od dwóch dni pytaniem: czy ta wizyta ma polityczne znaczenie, czy nie ma? Stosunki europejskie, lubo żadną burzą nie grożą, zrobiły się jednak tak kwaśne i taka się rozwielmożniła podejrzliwość, nerwowość, że każdy mąż stanu, będąc nawet na urlopie, nie może się ruszyć swobodnie, bo go zaraz ze wszystkich stron chwytają za poły i wołają: A co to, wojna czy pokój? intryga polityczna, czy nic a nic? I tak zawsze tak i tym razem jedni mówią tak, drudzy owak, — jedni, że car kazał Giersowi jechać do Paryża, pochlebić Francuzom, podnieść w ich oczach znaczenie gabinetu Freycineta-Constansa-Rouviera i za to od tych ministrów zażądać poparcia przy nowej pięcioprocentowej pożyczce, którą przygotowuje p. Wyszniegradzki; drudzy — że to wszystko bajki, bo p. Giers jedzie tylko odwiedzić syna, radzcę paryzkiej ambasady, chociaż ten syn bawił teraz z ojcem w Wiesbadenie.

Oba te zdania możemy przyjąć do wiadomości, żadnemu nie dając przewagi. Natomiast na uwagę i zaznaczenie zasługuje fakt, że we Francyi zaczynają nieśmiało odzywać się protesta przeciw russofilskim zapałom i to nie dla tego jeno, że śmieszne są te korowody z pochodniami, serenady, bankiety i wszelkie czułości, któremi Francuzi częstują ledwie okręt rosyjski, przybyły do Brestu, Cherbourga czy Algieru, ale głównie dla tego, że braterstwo rosyjskie bardzo drogo kosztuje Francuzów: na wystawę w Moskwie wydali piętnaście milionów franków, odebrali 360 tysięcy rubli; ostatnia pożyczka rosyjska, prawie cała kupiona na paryzkim rynku, spadła tak, że strata wynosi około dwudziestu milionów; innych takich pożyczek ma Francya na cztery miliardy franków i wszystkie one spadły, a zatem dotąd już bardzo drogo kosztuje Francuzów przyjaźń rosyjska, a korzyści nie dała im jeszcze żadnej, bo że panowie Freycinet, Constans i Rouvier otrzymali ordery rosyjskie i że wzmocnili swą pozycyę ministeryalną, to do pożytków krajowych nie może być zaliczone. Przed kilku laty Bismark zaczął wypędzać z Niemiec walory rosyjskie — i wszystkie one poszły do Francyi, a z niej wyszła złota gotówka. Potem Rosya zrobiła jeszcze drugą pożyczkę we Francyi i z niej znowu złoto wyszło. Oczywiście, że tego takie wrażenie, że przyjaźń franko-rosyjska po to istnieje, aby carat zabierał to, co zarobi republika i jej kosztem łatał swe finanse. Choć bogata jest Francya, ale przecież poczuła ubytek gotówki, jej własne przedsiębiorstwa zaczęły chromać, nikt nie otwiera nowych kopalń, nie buduje kanałów, wodociągów, nie zakłada fabryk, bo zamiast złota ma rosyjskie papiery, a z niemi na rynek wyjść nie można, bo straciły cenę. Nie dziw tedy, że ludzie myślący trzeźwo i nie zaślepieni namiętnością do caratu radzi powstrzymać naród od tego szału, podniecanego ciągłemi owacyami dla byle jenerała rosyjskiego, albo okrętu, bo po tych owacyach zaraz następuje propozycya pana Wyszniegradzkiego: pożycz! To otrzeźwianie się zrobiło w rozsądnych sferach już takie postępy, że lada chwilę mogło rozciągnąć się na cały naród, a że on ma zwyczaj przerzucać się z jednej ostateczności w drugą, przeto łatwo mógł w pewnej chwili oziębnąć dla Rosyi. Może więc, aby tego uniknąć i jeszcze zachować dla siebie otwartym worek francuski, polecono p. Giersowi złożyć Paryżanom wizytę, przyjąć ich owacye, rzucić im kilka pochlebstw, zdjąć kapelusz, gdy się odezwą tony marsylianki i rozpłakać się, kiedy tłumy krzykną: niech żyje Rosya! Ale właśnie donoszą, że i rząd francuzki czynił gorliwe a dyskretne starania, aby jak najmniej było tych owacyi dla p. Giersa; z drugiej jednak strony warchoły, może na złość rządowi, a pewniej na obstalunek agentów Wyszniegradzkiego, krzyczą w niebogłosy, że Paryż powinien carowi pokazać, jak gorąco bije dlań serce Francyi. Ciekawe tedy jest, co zwycięży: rozsądek, czy bezmyślność? Może już dzisiejsze telegramy opiszą przybycie pana Giersa do Paryża.

Rosya poniosła porażkę podczas wyboru ekumenicznego patryarchy, który rezydując w Konstantynopolu, rządzi całą prawosławną cerkwią w ziemiach tureckich w Europie i Azyi i jest równocześnie głową duchowieństwa greckiego. Rosya zawsze starała się o to, aby patryarcha był jej oddany i popierał wpływy rosyjskie na Archipelagu, w Syryi i w Ziemi Świętej. Oczywiście wbrew odmienne życzenia miała zawsze Grecya — i ta głucha rywalizacya trwała zawsze między nią a Rosyą. Kiedy w roku przeszłym ostatecznie ustąpił Dyonizos V, wybór nowego patryarchy ciągle był odkładany w skutek agitacyi rosyjskiej i greckiej. Nareszcie szanse się zrównoważyły. Kandydatem rosyjskim był Joachim, greckim — Neophytos. Ten ostatni jest ogromnie lubiany na całym Wschodzie za nadzwyczajną dobroczynność. Mówią o nim, że raz sprzedał swą mitrę, konia i płaszcz, żeby wesprzeć ubogich, których tyle znalazł w jakiejś miejscowości, że dla wszystkich nie wystarczyło jego pieniędzy. Więc nacisk opinii na synod był tak wielki, że pomimo gwałtownych zabiegów p. Nielidowa, wybrano patryarchą Neophytosa. Będzie on ósmym patryarchą tego imienia — i teraz rozpocznie się między nim, jako gorącym patryotą greckim, a rosyjskimi agentami głucha walka. Tak powstało nowe ognisko różnych starć, od których będzie bolała skóra Turka.

Projekt nowej ustawy o cudzoziemcach, wypracowany przez rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych, już otrzymała petersburska rada państwowa. Projekt zawiera następujące postanowienia:

Żaden cudzoziemiec nie ma prawa posiadać ani dzierżawić nieruchomości wiejskich. Który z nich ma taką posiadłość, musi ją sprzedać w ciągu lat trzech, albo niezwłocznie przyjąć poddaństwo rosyjskie.

Tylko taki cudzoziemiec może otrzymać poddaństwo rosyjskie, który udowodni, że nigdy i nigdzie nie działał na niekorzyść Rosyi, że język jej posiada dobrze w słowie i piśmie i że zna prawodawstwo rosyjskie. Nadto obowiązany będzie dać rewers, że od chwili nadania mu poddaństwa rosyjskiego wyrzuci na zawsze z pamięci, że kiedykolwiek wiązały go jakieś nici z innem społeczeństwem i innym krajem.

Innemi słowy, nikt nie będzie mógł dostać obywatelstwa rosyjskiego, czyli, że ów nowy projekt oznacza wydalenie z caratu wszystkich Europejczyków, zatrudnionych dotąd przy roli.

Z Wiednia nam piszą pod d. 17 bm.

„Przykre wrażenie zrobił tu następujący fakt: Szeps, żeby się bronić i przez znalezienie wspólników zmniejszyć ciężar swej winy, napisał dziś artykuł, w którym zacytował skrzętnie pozbierane wiedeńskie telegramy *Dziennika Polskiego*, *Kurjera lwowskiego*, *Nowej Reformy* i *Gazety Narodowej*, wypowiadające zupełnie to samo, co Szepsowski artykuł sobotni, który tyle wrzawy na giełdzie wywołał. W telegramach owych były w samej rzeczy bzdurstwa tego rodzaju, jak: że sytuacya jest bardzo poważna, że Najj. Pan wskazał na głód w Rosyi, że rzekł do Jaworskiego, iż *Die Lage ist sehr ernst* etc. Oczywiście przez te cytaty Szeps nie usprawiedliwił siebie, ale ten smutny sukces odniósł, że pokazał iż źródłem bajki były pewne sfery polskie i korespondenci pewnych pism polskich. A wszystko to robi ta szkodliwa dążność do sensacyi.

Korespondencye.

Poznań w listopadzie.

Dzięki pięknej pogodzie, panującej przez cały prawie październik, zarówno zasiewy jesienne jak zbiór okopowin ukończyliśmy dość wcześnie. Siewy rychło powschodziły pięknie i na razie wyglądały dosyć obiecująco; później jednak ucierpiały cokolwiek w skutek długotrwałej suszy; późniejsze oziminy powschodziły licho i w ogóle dość wiele pozostawiają do życzenia. Co się tyczy zbioru kartofli, to wobec sprzecznych wiadomości, trudno dzisiaj jeszcze wyrobić sobie dokładny obraz o rzeczywistym rezultacie zbioru. Gdy bowiem w niektórych majątkach wykopano po 80 do 100 centnarów kartofli z morga magd., w innych gospodarstwach zbiór nie dosięga i połowy tej liczby. W ogóle jednak twierdzić można z niejaką pewnością, że początkowe wieści o zupełnym jakoby nieurodzaju kartofli grzeszą przesadą. Zbiór, choć bez kwestyi znacznie niższy niż w latach poprzednich, nie jest jednakowoż tak rozpaczliwy, jak się obawiano początkowo. Zaznacza się to najlepiej w cenach kartofli, które zamiast się podnieść, przeciwnie spadają z dniem każdym. Gdy bowiem przed kilku tygodniami chętnie płacono 4 marki za centnar kartofli, dzisiaj bez trudności otrzymać można tę samą ilość po 3 marki, a nawet i taniej. Co prawda, w ostatnich czasach przyszliśmy do przekonania, że ceny zboża i w ogóle produktów rolnych na targach naszych nie normują się wyłącznie stosunkiem popytu do podaży, że raczej spekulacya decydującą tutaj odgrywa rolę. Warto tym manipulacyom przypatrzyć się cokolwiek bliżej.

Obecnie na decydującej dla całych Niemiec berlińskiej giełdzie zbożowej rej wodzi firma Ritter i Blumenfeld, spekulująca na zwyżkę. Dotychczas wszelkie usiłowania zniżkowców okazały się bezsilnemi, poparta bowiem kapitałami kilku banków frankfurckich i berlińskich, firma Ritter'a zdołała udaremnić wszelkie zamiary przeciwników. W usługach tej firmy znajduje się rozsiana po całym kraju zgraja mniejszych spekulantów, którzy zakupują zboże w swej okolicy i zatrzymują je na miejscu, wytwarzając w ten sposób sztuczne brak zboża na targu berlińskim i dozwalając zwyżkowcom nakładać ceny podług swej woli. Zdarzają się nawet wypadki, że syndykat zwyżkowy sprzedaje n. p. w Poznaniu młynarzom lub handlarzom zboże po daleko niższej cenie, niż ją notuje giełda, z tem jednak zastrzeżeniem, że zboże to nie będzie wysłane do Berlina. Rzecz jasna, że tego rodzaju manipulacye jedynie spekulantom odpowiednie przynoszą korzyści; producent zaś rolny z tych manewrów giełdowych w największej liczbie wypadków żadnego nie odnosi zysku.

Mimo względnie wysokich cen zboża, położenie naszego rolnictwa nie polepszyło się wcale, i skargi na groźny zastój rozbrzmiewają głośniej, niż kiedykolwiek przedtem. Zapewne, że głównych przyczyn zastoju należy szukać na zupełnie innem polu, że wywołało go przedewszystkiem sięgające już dawniejszych czasów straszliwe obdłużenie własności ziemskiej, zarówno wielkiej jak drobnej. Wobec tego rok nawet najkorzystniejszy nie będzie mógł postawić na nogi ogromnej większości tutejszych właścicieli ziemskich. Ale rok bieżący wcale nie jest tak korzystny, jakby się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka; wysokie bowiem ceny nie wynagrodzą niedoboru w ilości i jakości zbioru. W jako tako korzystnem położeniu znajdują się wyłącznie właściciele bardzo wielkich obszarów ziemi; tutaj bowiem każda zwyżka cen przy ogromie produkcyi znaczne zapewnia zyski. Natomiast położenie średniej własności ziemskiej przy coraz to nowych rozmaitego rodzaju ciężarach z rokiem niemal każdym staje się trudniejsze. W ogóle najnowsze niemieckie prawodawstwo społeczne, otaczające szczegółową opieką robotników, całe prawie brzemię ciężarów państwowych zwala na barki warstw średnich.

Pomiędzy reformami agrarnemi, wprowadzonemi w życie we wschodnich prowincyach Monarchii Pruskiej, parcelacya większej własności ziemskiej i kolonizacya wewnętrzna najpierwsze zajmuje miejsce. Działalność komisyi kolonizacyjnej nie ze wszystkiem odpowiedziała początkowym oczekiwaniom, czemu z uwagi na przeważnie polityczny cel tej instytucyi dziwić się tak bardzo nie można. Mimo to komisya nie ustaje w nabywaniu możliwie wielkich obszarów ziemi. W ubiegłem półroczu komisya kupiła około dziesięciu większych i mniejszych majątków ziemskich, tak, iż obecnie obszar ziemi, znajdującej się rękach komisyi, wynosi przeszło 60.000 hektarów. Względnie najlepsze doświadczenie uczyniono z kolonistami przybyłymi z Wirtembergii, a osiadłymi w majątkach komisyi, położonych w okolicy Żnina. Wyjątkowo pracowici, przedsiębiorczy i oszczędni ci przybysze w krótkim czasie kolonie swe do wielkiego doprowadzili rozwoju, i w roku bieżącym zbiory mieli bardzo korzystne, czego nie można powiedzieć o innych kolonistach. Zresztą trudno zaprzeczyć, że komisya stara się wszystkiemi siłami ułatwić położenie osadnikom. Obecnie osusza grunta w 50-ciu majątkach jednocześnie; każdy więc z nowych osadników otrzyma ziemię drenowaną. W ubiegłym tygodniu nastąpiło poświęcenie pierwszego wybudowanego przez komisyę kolonizacyjną kościoła ewangelickiego w Zubowie, w pow. Gnieźnieńskim. W poświęceniu obok zarządu komisyi wzięło udział około 20 pastorów.

Obok komisyi, a nawet współzawodnicząc z nią niejako, wchodzi obecnie w życie instytucya dzierżaw wieczystych, czyli tak zwanych gospodarstw rentowych. Instytucyi tej o tyle można wróżyć powodzenie, że nie kieruje się względami natury politycznej i uwzględnia także przy kolonizacyi żywioł miejscowy. Trudne do przezwyciężenia przeszkody, jakie przeciwstawiały się urządzaniu gospodarstw rentowych przez właścicieli ziemskich, usunięto przez ustanowienie t. zw. komisyj generalnych, które w połączeniu z bankami rentowemi zajmować się będą przyszłości przeprowadzaniem parcellacyi i kolonizacyi. Z drugiej jednak strony, wątpić należy, czy w naszem społeczeństwie, w którem z dawien dawna panuje zwyczaj dzielenia majątku na równe części pomiędzy sukcesorów, instytucya ta, ustanawiająca pewien rodzaj majoratów włościańskich, zyska wielu zwolenników. Liczba też ochotników, którzy zgłaszają się w celu nabywania gospodarstw rentowych, dotychczas bardzo jest nieznaczna. Nadzieje więc, że instytucya ta skutecznie zapobiegnie emigracyi tutejszej ludności wiejskiej, na dość kruchych spoczywają podstawach.

Co prawda, wędrówki do środkowych i zachodnich prowincyj monarchii słabną widocznie w ostatnich czasach. Podaż bowiem pracy i w tych okolicach zwiększyła się do tego stopnia, iż zarobek nie jest tam większy, niż w prowincyach wschodnich. Znaczna więc liczba naszych emigrantów powróciła do domu przed ukończeniem robót wiosennych w Saksonii i nie myśli już więcej próbować szczęścia na obczyźnie. Natomiast wzmaga się w zastraszający sposób emigracya zamorska. Gdy w latach ubiegłych liczba emigrantów z W. Ks. Poznańskiego wynosiła przeciętnie 8.000 ludzi, w r. b. w pierwszych ośmiu miesiącach wyemigrowało za morze przeszło 15.000 osób. Wzrost ten trudno wytłómaczyć samemi trudnościami położenia ekonomicznego. Emigranci bowiem rekrutują się przeważnie z warstw robotniczych, którym zastój rolniczy właściwie najmniej daje się we znaki. W emigracyi zamorskiej w równym mniej więcej stosunku biorą udział obie narodowości, zamieszkujące W. Ks. Poznańskie.

Z dniem 1-szym listopada minął termin do którego było pozwolone zatrudnianie robotników zagranicznych, zwłaszcza zaś z Królestwa polskiego. Pod względem przedłużenia tego terminu nie stawiają władze zbyt wielkich trudności; mimo to nie wielu robotników dało się skłonić do dłuższego pozostania; dość powszechne bowiem były skargi na złe obchodzenie się ze strony pracodawców niemieckich. Natomiast w niektórych dziennikach niemieckich czytamy skargi właścicieli ziemskich na znaczne jakoby pogorszenie się materyału robotniczego, napływającego z zagranicy. Wina zapewne leży po obu stronach, tem więcej, że niektórzy pracodawcy wystawiają robotnikom zagranicznym bardzo pochlebne świadectwa, zaznaczając, w przeciwieństwie do miejscowego żywiołu, większą ich trzeźwość i oszczędność.

Wieść o nominacyi ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego powitano z wielką radością. Ks. Stablewski pod względem talentu, daru wymowy, wszechstronnego wykształcenia, i — co jest rzecz bardzo ważna w obecnych warunkach — zręczności dyplomatycznej, pierwsze zajmuje miejsce w tutejszem duchowieństwie. I pod względem zewnętrznej reprezentacyi będzie to zupełnie inny książę Kościoła, niż potulny jego poprzednik. Intronizacya nowego arcybiskupa nie nastąpi prędzej, niż w końcu grudnia lub początkach roku przyszłego.

Teatr tutejszy rozpoczął tegoroczny sezon zimowy pod korzystniejszemi niż dawniej wróżbami; obdarzył bowiem publiczność na samym wstępie utworem oryginalnym, odznaczającym się obok niejakiej ekscentryczności niezwykłemi zaletami. Jeżeli się zważy, jaka posucha od dawnego czasu panuje u nas na polu działalności literackiej, łatwo sobie wytłómaczyć wielkie powodzenie „Demona miłości", odegranego w tych dniach po raz pierwszy na scenie tutejszej. W szczegółowy rozbiór tej pracy, której autorem jest znany ilustrator i współpracownik pism tutejszych p. Władysław Motty, w tem miejscu wdawać się nie mogę; zaznaczę więc tylko, że utwór ten, obok niezaprzeczonych zalet scenicznych, odznacza się głębokością psychologicznego rysunku i pięknością języka.

Ciężkie chwile przechodził w tych dniach stary i cieszący się powszechnem zaufaniem dom bankierski Hirschfeld'a i Wolff'a. Dom ten od dość już dawnego czasu zupełnie jest niezależny od firmy berlińskiej tego nazwiska. Mimo to na wieść o upadku domu berlińskiego i o nadużyciach, które wyszły na jaw przy tej sposobności, wszyscy klienci tutejszej firmy wycofywać zaczęli swe wkłady i depozyta. Nie wiadomo też, czy poznański bank Hirschfeld'a i Wolff'a przetrwa ten cios, który spadł na niego zupełnie niespodziewanie i, o ile sięgają moje informacye, niezasłużenie.

Podług sprawozdania ogłoszonego przez tutejszy centralny związek rolniczy, na podstawie danych zebranych w końcu października, tegoroczne zbiory w W. Ks. Poznańskiem wypadły, jak następuje: (liczby przytoczone oznaczają zbiór w kilogramach z hektara). Pszenica ozima 1.340, żyto 972, jęczmień 1.165, owies 1.010, kartofle 7.949. W r. 1890 zbiory te wynosiły: 1.303, 889, 1.206, 1.100 i 8.840. Chociaż w niektórych powiatach otrzymano korzystne zbiory kartofli (w pow. Nowo Tomyskim 10.264 kilogr., Poznańskim 10.714, Strzeleńskim 10.500), ogólny jednak rezultat dość wiele pozostawia do życzenia. Mianowicie chybiły zbiory na gruntach wilgotnych i nizko położonych. Niektóre nowsze gatunki kartofli zwycięzko się oparły niekorzystnym wpływom temperatury. Pierwsze pokosy siana łącznego, a w części i koniczyny prawie wszędzie uległy zepsuciu; potrawy natomiast sprzątnięto dobrze. Słoma ucierpiała wiele od nadmiaru wilgoci, i wartość jej pastewna jest dość licha.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Koło poselskie polskie obradowało w dniu 15 listopada.

Przewodniczący Jaworski przedłożył petycye do Koła wniesione.

Koło uchwaliło przekazać:

1) Petycye Wydziałów powiatowych w Ropczycach i Sanoku o przywrócenie produkcyi soli bydlęcej, zniżenie jej ceny, zakładanie trafik wolnych w miastach powiatowych, — przekazano polskim członkom komisyi budżetowej.

2) Petycye oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego: przemyskiego, cieszanowskiego, jarosławskiego, rohatyńskiego, pokuckiego, stryjsko-drohobyckiego, żydaczowskiego i towarzystwa rolniczego w Brzesku, wszystko w sprawie traktatu handlowego z Rumunią; oraz petycye oddziałów Tow. gosp, gal.: brzeżańsko-podhajeckiego, przemyskiego, niskiego, husiatyńskiego, w sprawie wyjednania ustawy, ułatwiającej drenowanie gruntów — przekazano polskim członkom komisyi gospodarstwa narodowego.

3) Petycye wydziałów powiatowych w Wadowicach i Ropczycach w sprawie regulacyi rzek — oddano polskim członkom komisyi budżetowej.

4) Petycye wydziałów powiatowych w Zaleszczykach i Jaworowie, w sprawie decentralizacyi zarządu kolei państwowych — Koło uznało za załatwione.

5) Petycyę prezydyum miasta Krakowa, wniesioną przez p. Chrzanowskiego o wyjednanie w ministeryum oświaty przyspieszenia zatwierdzenia statutu i planu nauki dla szkół przemysłowych uzupełniających w Krakowie — przekazano p. Chrzanowskiemu, aby u ministra oświaty sprawę tę poparł.

6) Petycye wydziałów pow. w Buczaczu i Husiatynie o wymiar podatku od dochodu z prawa propinacyi w każdym powiecie oddzielnie — przekazano polskim członkom komisyi.

7) Petycye egzekutorów podatkowych w Sanoku, Lisku, Brzesku, Borszczowie, Kałuszu, Jaśle, Kolbuszowy, Nowym Targu, Buczaczu, Ropczycach, Gorlicach, Zborowie, Zbarażu, Kalwaryi zebrzydowskiej, Dolinie, Żywcu, Tarnopolu, Złoczowie, Skałacie i Tarnobrzegu, o poparcie ich petycyj, wniesionych do Izby poselskiej, 1) o zniesienie kontraktów służbowych, a zaprowadzenie dekretów prowizorycznych, 2) o uzyskanie postępowania dyscyplinarnego zastosowanego do sług i urzędników państwowych; 3) o zmianę dotychczasowych nie do pory roku zastosowanych mundurów woźnych, 4) o przyznanie prawa wnoszenia rekursów do władzy najwyższej i zażaleń przeciw niesłusznym zarządzeniom — przekazano polskim członkom komisyi budżetowej.

8) Petycyę pokuckiego oddziału Tow. roln. gal. o wyjednanie ustawy, zapewniającej pożyczkę publiczną na cele melioracyi gruntów — przekazano polskim członkom komisyi gospodarstwa narodowego.

9) Petycyę oddziału Tow. gosp. w Przemyślu, w sprawie obniżenia taryfy dla przewozu nawozów sztucznych na kolei Karola Ludwika — przekazano polskim członkom komisyi budżetowej.

3)

MATKA BOSKA W SZOPIE.

(Ciąg dalszy).

Podobnież zupełnie prawdziwe i nawet łudzące, ale wcale a wcale niepiękne wizerunki okolic typów ludzkich, albo scen ludowych, mogą być naukowo cennemi studyami topograficznemi albo etnograficznemi, nie będąc dziełami sztuki.

Jeżeli niderlandzkie portrety i sceny rodzajowe często przedmiotem bardzo pospolite, mimo to są dziełami sztuki, zawdzięczają to swoje znaczenie temu, że jaśnieją piękną barwą, pięknie oświeconą. Nie wystarcza odmalować prawdę, trzeba wybrać prawdę jak najpiękniejszą, chcąc stworzyć dzieło sztuki. Można czasem do obrazu wsunąć przedmiot brzydki, aby powiększyć złudzenie wywołane przez rzecz zresztą piękną i można podobnie jakiś szczegół uczynić takim, jakim w przyrodzie nie bywa aby podnieść piękność rzeczy zresztą łudzącej. Cały rysunek może być nawet pospolicie realistycznym w dziele świetnem barwą, a barwa w dziele łudzącem może jaśnieć tak, jak nigdy w przyrodzie nie jaśnieje. Nawet perspektywa i linie ciała mogą ulegać dowolnym a estetycznie pięknym zmianom, jeśli artysta potrafi tak niemi władnąć, że widz nie zobaczy w obrazie nic przeciwnego przyrodzie. Ale dwie rzeczy muszą, być w dobrym obrazie, jedną jest prawda, a drugą jest piękność.

A teraz powiedzmy ile prawdy, ile piękności jest w owej Madonie, w starem poddaszu zjawionej rodzinie wieśniaczych pielgrzymów. Oto najpierw złudzenie perspektywiczne i rozkład świateł i cieni są niepospolicie piękne. Drzewo i chłopi są blisko nas, szopa jest już dalej, Matka Boska siedzi w głębi szopy, a gaj oświecony bezpośrednio promieniami słońca, jest jeszcze dalej w głębi. Oko wszystkie oddalenia czuje tak wyraźnie jak w przyrodzie, ściga łudzące wycieniowanie światła, przebijającego się pomiędzy liśćmi, padającego na słomę, na ziemię i na szaty a niknącego w głębi szopy. Powiadam, że się widzi rzecz wypukłą, namacalną.

Ludzie są narysowani prawdziwie, nawet u Matki Boskiej niepoświęcono nic prawdy, dla piękna rysunku. Przenajświętsza Panna i Chrystusik są bardzo piękne, ale tacy jakimi ludzie być mogą, to jest szlachetnie naturalnemi. Kora na drzewie i spad draperyi Boga Rodzicy i szat chłopskich są także prawdziwe, proste i naturalne, bez klasycznego układu, ale także bez barokowego powikłania. Szczegółów w tkaninie, nie widać na szatach Matki Boskiej, bo są zbyt odległe od widza. Ubiór chłopów jest natomiast tak wykonanym, że się poznaje wyraźnie każdą materyę. Malarz nie usiłował zwrócić uwagi na tkaniny i oko może się zrazu po nich bezmyślnie prześliznąć, ale przy lepszej uwadze, odkryje w tych szatach łudzącą prawdę. Tak samo wstrzemięźliwie i z taktem są traktowane inne szczegóły jak włosy na ludziach, liście i słoma. Są, są prawdziwe a nie odwracają uwagi od ludzi, których twarze i ręce są z uczuciem i subtelnie wymodelowane, tak że w zupełności i bardzo pięknie wyrażają to, co malarz wyrazić chciał.

Także nagie ciałko Jezusika przez to jest niezmiernie urocze, że jest subtelne a namacalnie prawdziwe. Najmniej udatną była zwierzęca część obrazu, kiedy ten obraz oglądałem. Głowa psa była chybiona a kurczęta ledwo były naszkicowane, ale to się małym trudem da naprawić.

Zalety rysunku jakkolwiek rzeczywiste służą tylko do prawdziwego i szlachetnego wyrażenia pięknej myśli. Rycina z obrazu wyglądałaby spokojnie i prawie klasycznie, ale nie mogłaby oddać tego, co jest główną pięknością wykonania, co za oko chwyta i cały przedmiot przemienia. Tym jest koloryt. O ile bowiem rysunek jest skromny i prosty, o tyle koloryt jest nadzwyczaj świetny i zachwycający. Matka Boska jest ubrana w szatę czerwoną i płaszcz koloru pośredniego pomiędzy szafirowym i zielonym a najbliższego farby ciemno-zielonej. Kobieta klęcząca na pierwszym planie ma na sobie spodnicę czerwoną i fartuszek znowu ciemno-zielony z szafirowym odcieniem, przytem kolor czerwony ma odcień amarantowy. Otóż kolor zielony i czerwony tworzą najbardziej syty akord komplementarnych barw, to jest barw, które w spektrum słonecznem dają w połączeniu barwę białą. Każde połączenie takich barw bywa piękne. Pięknem bywa zatem także połączenie szafirowego i amarantowego. Ze wszystkich barw, barwa czerwona o lekkiem odcieniu amarantowem jest najwspanialszą. Jest to czerwień, która się ku złotej barwie przechyla, odpowiada jej zieleń o pawiem szafirowym odbłysku i te dwa kolory ze sobą połączone zdobią najbardziej obraz, jeśli ten obraz ma mieć nastrój uroczysty. Lubował się w nich niegdyś Tycyan, a Styka ubierając Matkę Boską w te właśnie kolory, nadał Jej postaci jakąś świętą niby i poważną świetność, cieszącą oko i sprowadzającą uwagę widza na tę właśnie postać. Chłopska u dołu, zresztą ubrana w gorset granatowy bardzo ciemny i skromny i w szarą koszulę, powtarza ten akord barwy spodnicą i fartuchem. Spodnica z czerwonego sukna prawie jednolita jest wzięta z natury. Malarz przy fartuchu poświęcił zupełną prawdę pięknu i zrobił fartuch bez wzorów naturalnie udrapowany, ale nie tyle cieniowany, co w naturze; cienie bowiem byłyby piękność barwy zakryły.

Skoro ten sam a jedyny w obrazie akord kolorów, powtarza się dwa razy, wiążąc rodzinę chłopską ze zjawieniem Matki Boskiej, trzeba było czemś główny akord odróżnić od pobocznego. To, że Matka Boska zajmuje środek obrazu, nie wystarczało, skoro jest w głębi i przeto mniejsza. Użyto zatem gry światła, by jej kolorystyczny urok jeszcze podnieść i opromienić. Zasiada w cieniu i przeto barwy są na niej ciemniejsze i głębsze, jak na chłopcu. Za jej plecami ciągnie się pasmo wprost słońcem oświetlonych drzew, których jasna zieloność dodaje kontrastem znaczenia szatom Boga Rodzicy. Malownicze szpary w dachu przepuściły inne promienie słoneczne które padły na głowę Boga Rodzicy i Chrystusika, na kolana Maryi, i na słomę, na której zasiada.

Wojciech Dzieduszycki.

(Dokończenie nastąpi).

10) Petycyę pokuckiego oddziału Tow. roln. gal. o wyjednanie zmiany ustawy z 6-go czerwca 1888 r. w przedmiocie ulg w podatku gruntowym, z powodu klęsk elementarnych, przekazano polskim członkom komisyi podatkowej.

11) Petycyę mieszkańców m. Podgórza o wyjednanie utworzenia urzędu pocztowego w Podgórzu, przekazano posłowi Rappaportowi do starania się o załatwienie.

12) Petycye brzeżańsko-podhajeckiego oddziału Tow. gosp. gal. o zmianę warunków przy oddawaniu koni wojskowych na staranie prywatne, przekazano posłowi Popowskiemu.

13) Pismo kraj. Tow. naftowego, dziękujące za wyjednanie zniżenia taryfy od przewozu nafty, przyjęto do wiadomości.

14) Petycye wydziałów pow. w Wadowicach i Husiatynie w sprawie sposobu wybierania podatków w miejscowościach, niebędących siedzibą urzędu podatkowego, przekazano polskim członkom kom. podatkowej.

15) Petycyę m. Rzeszowa o poparcie prośby, wniesionej do Rady państwa co do budowy kolei z Rzeszowa do Rozwadowa, przekazano polskim członkom kom kolejowej.

16) Telegraficzną prośbę urzędników państwowych z miasta Rzeszowa o wyjednanie dodatku na drożyznę, przekazano p. Lewickiemu.

Przy załatwianiu tych petycyj Koło powtórzyło żądanie wielokrotnie czynione, aby: 1) wnoszący petycye do Koła polskiego, równocześnie wnosili prośby w tych samych sprawach do Rady państwa; 2) aby petycye nie zawierały, jak zwykle, ogólnikowego tylko żądania, ale aby żądanie to uzasadniano przytoczeniem faktów i stosunków miejscowych, któreby Kołu były użyteczne do poparcia tych żądań.

Przed rozpoczęciem obrad nad sprawami postawionemi na porządku dziennym p. Dawid Abrahamowicz wniósł, aby Koło przyspieszyło obrady ogólne nad sytuacyą polityczną, które miały się odbyć, według pierwotnego zamiaru, dopiero przy sprawach nad ustawą skarbową. Posłowie: Orzanowski, Szczepanowski, Kozłowski, Rutowski, zażądali tego samego, ale z odmiennych motywów. Koło wniosek ten przyjęło. Przewodniczący oświadczył, że żądaniu temu uczyni zadość w najbliższym o ile możności czasie, oraz wyśle zaproszenia do nieobecnych w Wiedniu posłów.

Na wniosek p. Rutowskiego postanowiono przed dalszym ciągiem obrad nad budżetem ministerstwa skarbu wziąć pod obradę budżet ministerstwa rolnictwa ze względu na toczyć się mające zaraz obrady komisyi nad tym działem budżetu. W tych obradach nad postępowaniem posłów polskich w komisyi budżetowej i w Izbie poselskiej podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa, zabierali głos: sprawozdawca z tego działu budżetu Rutowski, oraz posłowie: Czranowski, Czecz, Henzel, Kozłowski, Jędrzejowicz, Wielowiejski, Popowski, Włodzimierz Gniewosz, ksiądz Kopyciński, Władysław Czajkowski i Potoczek.

Wśród tych rozpraw postawiono żądania, aby w komisyi i w Izbie posłowie polscy dopominali się: 1) iżby w ministerstwie rolnictwa, tak ważnem dla naszego kraju rolniczego, byli wyżsi urzędnicy polscy, znający stosunki krajowe; co się tyczy tego żądania, będzie ono sformułowane dokładnie przy ogólnej dyskusyi politycznej; 2) aby dopominali się o podwyższenie funduszu melioracyjnego, o wyższe zasiłki dla szkół rolniczych, o większe subwencye dla podniesienia chowu bydła, koni i trzody, oraz subwencyj na podniesienie sadownictwa, pszczelnictwa i gospodarstwa stawowego; 3) o przedłożenie przez rząd ustaw, wyznaczających oddzielne fundusze na regulacye rzek pomniejszych, a teraz w szczególności rzeki Białej, i aby na te regulacye nie używano funduszu melioracyjnego, mającego i inne, ważne przeznaczenie. Aby ministerstwo rolnictwa w sprawach podniesienia rolnictwa brało inicyatywę. Żądano następnie: subwencyonowania kółek rolniczych, wyższych zasiłków dla wędrownych nauczycieli rolnictwa, ustanowienia nauczycieli rolnictwa przy seminaryach nauczycielskich, urządzenia stacyj doświadczalnych dla kultury roślin, przedłożenia ustawy ułatwiającej drenowanie gruntów zapomocą pożyczki ze skarbu publicznego, ściślego nadzoru nad wiedeńską targowicą bydła i trzody, która wyzyskuje produkcyę galicyjską. Dopominano się wreszcie o reformę ustawodawstwa leśnego, oraz aby ministerstwo rolnictwa starało się o lepsze uwzględnienie producentów przy dostawach płodów surowych dla armii.

Koło uchwaliło, iż powyżej streszczone uwagi i żądania winny mieć stałą wytyczną dla polskich członków komisyi budżetowej, oraz dla mówców w Izbie, zabierających głos z polskiej strony, a do przemawiania w Izbie dano upoważnienie posłom: Kozłowskiemu, Czeczowi i Henzlowi, którzy co do rozdzielenia przedmiotów, które winni w swych mowach poprzeć, mają porozumieć się między sobą i z parlamentarną komisyą Koła.

Przy końcu tego posiedzenia przewodniczący Jaworski zabrał głos, a osnowę jego przemówienia przesłano dziennikom zaraz oddzielnym komunikatem.

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 19 listopada. W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa skarbu (rubryki: zarząd centralny i ogólna administracya kas) przemawiał p. Kozłowski za zmniejszeniem kosztów administracyi poboru podatków i wyraził nadzieję, że oddziały dla wymiaru należytości okażą się pożytecznemi. Mówca zaleca jak największą ostrożność co do projektowanej reformy podatków, wita radośnie zapowiedziane ulgi w podatku zarobkowym i oczekuje od najbliższego preliminarza nie tylko samych obietnic, lecz wypracowanych już przedłożeń co do reformy podatków.

P. Kramarz omawia szczegółowo ogólną reformę podatkową, aby ze zreformowanego systemu podatkowego, tudzież aby zaprowadzić się mający system podatkowy wykonywano energicznie.

P. Gross sprzeciwiał się projektowanemu kontyngentowaniu podatku zarobkowego.

P. Szczepanowski polemizował przeciwko wywodom p. Grossa, który przedstawiał sytuacyę finansową Austryi jako rozpaczliwą. Zdaniem p. Szczepanowskiego sytuacya finansowa Austryi jest korzystną. W Austryi przypada na podatki około 4 zł. rocznie na jednego mieszkańca, a zatem mniej aniżeli w Szwajcaryi. Dalej zastrzegał się mówca energicznie przeciwko twierdzeniu, jakoby Galicya była krajem biernym, który mało daje państwu, a stara się jak najwięcej dla siebie wyzyskać.

P. Hauck interpelował prezesa ministrów, czy zamierza przedłożyć projekt ustawy przeciwko napływowi żydów rosyjskich do Austryi.

P. Massaryk zaproponował, aby wniosek p. Plenera o zniesienie nadzwyczajnego dodatku przy najniższych kategoryach podatku zarobkowego, postawiono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, gdyż rząd nie wniósł odnośnego projektu ustawy, jak się tego spodziewano,

Wniosek p. Massaryka przyjęto P. Plener przyłączył się do niego.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Delegacye.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 19 listopada. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała nad ordinarium budżetu wojskowego.

Minister wojny br. Bauer uzasadniał żądania swe skompletowania czternastu dywizyi bateryjnych artyleryi do normalnego stanu pokojowego, wskazując na to, jak trudno a nawet niemożliwie jest w razie wojny skompletować baterye mającą podczas pokoju tylko dwa działa na ośm wozów z amunicyą. Minister zapowiedział, że tych czternaście dywizyj bateryjnych będą sformowane samoistnie i przyłączone do istniejących już 28 dywizyj bateryjnych. Wreszcie dodał minister, że wśród dzisiejszych okoliczności żadne dalsze pomnożenie artyleryi nie jest projektowane, a tylko chciałby minister jak najrychlej zaprowadzić w całej artyleryi jednolite pociski.

Na zapytanie p. Bolgara, czy da się oznaczyć maxymalna cyfra oficerów rezerwowych mających być powołanymi do ćwiczeń broni, odpowiedział minister, że jestto niemożliwe, gdyż stosunki, które decydują o tem, zmieniają się co roku

Następnie udzielił pułkownik Beckerhin szczegółowych wyjaśnień co do prochu bezdymnego. Ćwiczenia w strzelaniu wykazały, iż pomimo, iż chyżość początkowa pocisku jest daleko większa aniżeli przy zwykłym prochu i nacisk gazów daleko większy, karabiny okazują wielką wytrzymałość gdyż wytrzymały nawet 6 i 7 tysięcy strzałów nie doznawszy żadnego uszkodzenia. Zaprowadzenie prochu bezdymnego w artyleryi jest narazie niemożliwe, gdyż jedyna istniejąca fabryka tego prochu ma aż nadto do czynienia, aby dostarczyć go piechocie. Zresztą zaprowadzenie tego prochu w artyleryi będzie daleko łatwiejsze, gdyż nie potrzeba przerabiać armat.

Komisya przyjęła trzynaście podwyższonych pozycyi budżetu wojskowego.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Sprawy krajowe.

(*Ankieta konserwatorska*).

W sobotę pod przewodnictwem p A. Chamca, zastępcy marszałka krajowego, odbyło się posiedzenie ankiety konserwatorskiej, której Wydział krajowy przedstawił następujące pytania: 1) Czy dotychczasowe ustawodawstwo austryackie chroni skutecznie zabytki archeologiczne? 2) Czy zmiana jest potrzebną i czy jest już na czasie? 3) W jakim kierunku zmiana ma nastąpić?

Po nader ożywionej i wyczerpującej dyskusyi uchwaliła ankieta, iż należy wydać nowelę do ustaw budowniczych, któraby ściśle określała, w jaki sposób postępować należy przy restauracyi budynków archeologiczną mających wartość Dalej wyraziła ankieta jednomyślnie zapatrywanie, że koniecznem jest sporządzenie sumarycznego spisu nieruchomych zabytków przeszłości, który ma stanowić wskazówkę przy ocenianiu przedmiotów, czyli mają one archeologiczną wartość. W końcu oświadczyła ankieta, iż prócz powyższych reform dążyć należy do przeprowadzenia reformy konserwatorskiej na większą skalę, a mianowicie: — a) przez wydanie przepisów, dotyczących znalezienia rzeczy ruchomych (np. wykopaliska) i obowiązku doniesienia o tem; oraz prawa pierwokupu tych rzeczy dla publicznych zbiorów; b) przez wydanie szczegółowych postanowień co do utrzymania starożytnych budowli, mających wartość archeologiczną w celu ochrony ich od zniszczenia przy restauracyach i w kwestyi pomocniczego wkraczania władzy państwowej w obronie interesów publicznych; c) przez wydanie przepisów w celu zapobieżenia wywozowi zabytków za granicę; d) przez rozszerzenie prawa wywłaszczenia na zabytki sztuki w interesie ich utrzymania i e) przez przyznanie centralnej komisyi konserwatorskiej pewnej władzy wykonawczej.

Na tem zakończono obrady.

W toku obrad oświadczył p. Wł Łoziński, iż koło konserwatorów dla wschodniej Galicyi pracuje obecnie i wyda niebawem opis zamków i zameczków we wschodniej Galicyi z rycinami i planami oraz z podaniem dat historycznych.

Poprawiony spis ludności.

„Statistische Monatsschrift" podaje ostateczne wyniki spisu ludności, dokonanego w Austryi 30 grudnia r. z. Wyjmujemy z nich następujące cyfry i daty bardziej nas obchodzące:

Ogólną liczbę osiadłej w Galicyi ludności pierwsze obliczenie podało na 6,578.364 poprawione obliczenie wykazuje 6,607.816, czyli o 29.452 osób więcej.

Galicya z wszystkich królestw i krajów Przedlitawii największą posiada liczbę domów mieszkalnych i jest najwięcej zaludniona. Drugie po niej miejsce zajmują Czechy i liczą 5,843.094 ludności zamieszkałej w 726.226 domach i 1,289.808 mieszkaniach.

Inne kraje grupują się pod tym względem jak następuje:

Niższa Austrya liczy ludności	2,661 799
Morawy	2,276.870
Styrya	1,282.708
Tyrol	812.696
Wyższa Austrya	785.831
Bukowina	646 591
Szląsk	605.649
Dalmacya	527 426
Kraina	498.958
Karyntya	361.008
Istrya	317.610
Gorycya i Gradyska	220.308
Salzburg	173.510
Tryest z okręgiem	157.466
Vorarlberg	116.073

W całej Przedlitawii liczba domów mieszkalnych wynosi 3,339.750. partyi 5,029.919 ogólna zaś liczba ludności **23.895.413** osób.

W porównaniu ze spisem ludności, dokonanym w roku 1880, w każdym z tych działów w Galicyi okazuje się wcale znaczny przyrost, a w procentach tak się przedstawia: co do domów mieszkalnych +7·77 pct, co do partyj +4·50 pct, co do ogólnej liczby ludności +10·89 pct.

Przyrost ten w Galicyi — w porównaniu z wynikami spisu ludności z r. 1880, jest co do budynków mieszkalnych i zamieszkujących je stron mniejszy, co do liczby ludności znacznie większy. Spis ludności w 1880 wykazywał bowiem w porównaniu r. 1869 w Galicyi przyrost domów mieszkalnych 12·10 pct., partyj 6·8, a ludności 9·4 pct.

W całej Przedlitawii istnieje obecnie 33 miast, posiadających własne statuty, 326 powiatów administracyjnych, 901 powiatów sądowych, 28.074 gmin miejskich i obszarów dworskich, tudzież 58.919 gmin wiejskich. Od roku 1880 przybyło jedno miasto o własnym statucie, a ubył jeden powiat administracyjny. Powiatów sądowych ubyło w tym czasie 7, liczba gmin miejskich wzrosła o 640, gmin wiejskich przybyło 3764.

Galicya ma ze wszystkich krajów najwięcej gmin miejskich i obszarów dworskich bo 11 314 i gmin wiejskich 15.399 (w 1880 roku 11376. — Drugie po niej Czechy posiadają 7151 gmin miejskich, a 12.931 wiejskich. Natomiast mają Czechy znacznie więcej sądów powiatowych, bo 217, podczas gdy w Galicyi jest ich 177 (od roku 1880 przybyło ich u nas 51). Również mają Czechy o 15 powiatów administracyjnych więcej, gdyż posiadają ich 89, a Galicya 74.

W ostatnim spisie wyłączono w Galicyi obszary dworskie ze związków gminnych i wliczono je do miast. Jeżeli je zestawimy oddzielnie, okaże się, że w Galicyi gmin miejskich jest 6247 (w 1880 roku 6253), a obszarów dworskich 5067 (w 1880 roku 4724).

Mały Fejleton.

Z mądrości życia

W chwili, gdy serce twoje bić przestanie,
I duch uleci w twym ostatnim jęku,
Runie dla ciebie świat cały w otchłanie
Bez barw — bez światła — bez kształtu — bez dźwięku
I to, co zowiesz rzeczywistem, minie,
Zgaśnie dla ciebie — i w nic się rozpłynie.

W rozgromie tego strasznego rozbicia,
Które ogarnie twą doczesność całą,
Zginie to wszystko, co wyniosłeś z życia; —
I to, co serce twoje przebolało,
I co rozkoszą je słodką poiło,
Będzie — jak gdyby przenigdy nie było

To jedno tylko, co ty wniosłeś w życie —
Czy było chlebem, czy też jadem ono —
Przetrwa ten rozgrom i w upiornym bycie
Rolę znów runią pokryje zieloną
I wyda siew ten — przez ciebie poczęty —
Błogosławiony owoc — lub przeklęty.

Bo każdy czyn twój, każda myśl jest ruchem
Drgającym stale w czasie i w przestrzeni;
I będą ludzie żyli twoim duchem,
Chlebem, lub jadem twoim wykarmieni,
I, choć umarły, będziesz wśród nich żywy,
Jako duch czysty — lub upior złośliwy.

Więc niechaj myśl ta będzie zawsze strażą
Twego działania, że twój żywot polem,
Kędy się losy przyszłych zbiorów ważą,
I bacz, byś gleby nie zasiał kąkolem
I nie dał chwastom plenić się na grzędzie,
Bo to, co wnosisz w życie — wiecznem będzie!

Włodzimierz Zagórski.

Kronika.

Lwów 19 listopada

Dar. Gminie Rudka, w powiecie jaworowskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Z powodu Imienin Cesarzowej odbyły się dziś we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, na których byli przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wojskowych. Młodzież szkolna, która również była na nabożeństwie, uwolniono dziś od nauki szkolnej.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował koncepistę p. Jerzego Jabłonowskiego, sekretarzem Wydziału krajowego.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów powiatowych: Michała Kerekjartę, z Borszczowa do Bochni, a Augusta Szczurowskiego, z Podhajec do Jarosławia i przeznaczył nowomianowanych ck. starostów: Juliusza Majewskiego do Kałusza, a Karola Mühlnera do Borszczowa, poruczając równocześnie ck. sekretarzowi Namiestnictwa, Ferdynandowi Pawlikowskiemu, kierownictwo starostwa w Krośnie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Ludwika Arciszewskiego, z Kołomyi do Sanoka.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu, rozpisała z terminem do 15 grudnia br. konkurs na posadę nauczyciela w pięcioklasowej szkole męskiej w Jaworowie, z roczną płacą 500 złr.

Zmiana własności. Zastępca prokuratora państwa we Lwowie, p. Juliusz Giżowski, kupił za 62 tysięcy złr. dobra Szeszerowice, w pow. mościskim.

Z Rohatyńskiego piszą nam, że w całym powiecie, a zwłaszcza we wsi Demianowie, grasuje influenza w zatrważający sposób. W każdej chałupie jest po kilku chorych i najsilniejsi nawet chłopi podlegają tej chorobie. Ostatniej nocy zmarł w skutek influenzy tameczny wielce zasłużony proboszcz ksiądz Hrycej Zmarły robił wiele dobrego dla włościan i pracował bardzo nad ich umoralnieniem. Cześć jego pamięci!

Koleje lokalne Z Wiednia donoszą nam, że w sprawie budowy kolei żelaznej ze Stanisławowa na Marmarosz do Szigethu nastąpiło już zupełne porozumienie między obu rządami i że wkrótce rządy przedłożą odpowiednie ustawy obu parlamentom. Na wykonanie prac przedwstępnych wstawiony zostanie do budżetu na r. 1892 kredyt w sumie 500.000 złr.

Koncert „Echa". Piątą rocznicę swego istnienia obchodzi dziś ulubione przez lwowską publiczność Towarzystwo śpiewackie „Echo", a wierne swej dewizie: współdziałać w produkcyach, z których dochód przeznaczony na cele dobroczynne i w obchodach narodowych, piątą swą rocznicę święci koncertem, z którego czysty dochód przeznaczony na rzecz „Harmonii" chylącej się dziś niestety ku upadkowi. Pod dzielnem kierownictwem swego założyciela pana Maryana Fontany, „Echo" przemieniwszy się z dwunastki śpiewackiej w Towarzystwo śpiewackie, liczy dziś członków na dziesiątki i swemi produkcyami umiliło już nie jedną chwilę mieszkańcom naszego miasta i przyczyniło się do uświetnienia wielu obchodów narodowych. Nie wątpimy też, że publiczność nasza, aby dać dowód sympatyi swej dla tego młodego a pełnego sił Towarzystwa i złożyć hołd jego dążeniom i żmudnej pracy, szczelnie zapełni dziś salę Kasyna miejskiego, tembardziej, że program koncertu jest bardzo urozmaicony i zająć może każdego melomana, a nadto także i z tego powodu, iż każdy cent wydany na dzisiejszy koncert przyczyni się do powiększenia funduszu „Harmonii", a tem samem do zapobieżenia upadkowi tej instytucyi. Początek koncertu o godzinie wpół do 8.

Z izby sądowej. Sprawa nadużycia władzy urzędowej i współwina w tej zbrodni. Z Krakowa donoszą nam: Po odczytaniu aktu oskarżenia w tej sprawie, (streszczenie tego aktu podaliśmy onegdaj; przyp. Red.), p. prokurator Doliński postawił wniosek, aby z powodu niestawienia się oskarżonego Mamockiego rozprawę odroczono. Wnioskowi temu sprzeciwił się obrońca prof. dr. Rosenblatt, poczem trybunał uchwalił rozprawy nie odraczać.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchiwania obwinionych funkcyonaryuszów skarbowych: pierwszy składał zeznania p. Jan Trąbka, suspendowany respicyent straży skarbowej.

Kryzys finansowa w Rosyi, jak ztamtąd donoszą, przybiera wielkie rozmiary. W Moskwie protestowanie wekslí wzrosło liczebnie tak bardzo, że trzeba dwa dni czekać na załatwienie sprawy u notaryusza, którzy tak obarczeni są niemi, że nie mogą dać sobie rady. W Petersburgu trudno jest mniejszym przedsiębiorstwom i bankom zlombardować w Banku państwowym zaraz swoje papiery. *Mosk. Wiedom.* piszą, że dobrobyt ekonomiczny Rosyi został na długi czas zachwiany i dlatego radzą, ażeby wytężyć wszystkie starania w celu otrzymania pożyczki zagranicznej na tak długo, póki trwać będzie głód w kraju.

Wybraniec fortuny P Stanisław Bolechowicz, kupiec w Żytomierzu, bawiąc w czasie zeszłego lata w Bad-Elster nabył dwa bilety po 10 marek każdy, na puszczoną w loteryę willę „Guttenberg", składającą się z dwupiętrowego domu i ogrodu. Ciągnienie odbyło się w dniu 10 bm. w Lipsku. Ponieważ pan Bolechowicz zostawił numera posiadanych biletów swemu gospodarzowi w Bad-Elster, więc ten, mając adres lokatora, zatelegrafował z wiadomością o wygranej. Wszystkich biletów było 6.000, zatem willa jest wartą około 60.000 marek. Szczęśliwy wybraniec fortuny pojechał teraz do Bad Elster z zamiarem sprzedania lub wypuszczenia w dzierżawę wygranej posiadłości.

Minister Giers bawił wczoraj z najstarszym swym synem w Sztuttgarcie, gdzie złożył kondolencyjną wizytę królowej Oldze. Ztąd udał się na dwudniowy pobyt do Paryża, dokąd przybył dzisiaj. Masaże, których Giers używał u dra Mezgera, podziałały jak najlepiej. Bezsenność, utrudniony oddech i inne dolegliwości, na które cierpiał, zostały usunięte. Minister powiedział, że czuje się zdrowym, jak nigdy i ze świeżemi siłami obejmie napowrót swe urzędowanie.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: J. Jarolim właściciel dóbr, F. Niederreiter kupiec z Przemyśla, Karol Wroński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Makowie, W. Buczkowska właśc. dóbr z Urytwy i K. Michalowska właścicielka dóbr z Krowianki.

Wstępny wykład elektrotechniki prof. Dzieślewskiego odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. o godzinie 5 wieczorem w sali wykładowej fizyki w c. k szkole politechnicznej.

Wybory uzupełniające We wtorek dnia 24 b. m. odbędą się wybory uzupełniające trzech posłów na Sejm krajowy z grupy gmin wiejskich w okręgach wyborczych Buczacz, Chrzanów i Myślenice w miejsce zmarłych posłów sejmowych Władysława hr. Wolańskiego, Apolinarego Horwatha i Czesława hr. Lasockiego.

Ślub. Dnia 22 bm. odbędzie się w Otynii ślub panny Julii Telichowskiej z p. Ferdynandem Jaroszem urzędnikiem kolejowym.

Jubileusz dyrektorki. Z miasta nam piszą: „Grono nauczycieli szkoły im. św. Marcina we Lwowie, uczciło wczoraj skromnym, a uroczystym obchodem 25 letni jubileusz swej dyrektorki p. *Maryi Tychowskiej.* Po mszy św. odprawionej przez katechetę tej szkoły, wręczono jubilatce w upominku dzieła Sienkiewicza, a jedna z nauczycielek (p. Zdanowicz) ofiarowała jej portret własnego rysunku. Z prawdziwą przyjemnością trzeba zaznaczyć, że na upominek składało się tylko gremium nauczycielskie, bez współudziału uczennic, które w inny sposób uczciły swą dyrektorkę. Piękny ten przykład mogłyby naśladować inne szkoły, a szczególnie *konwikty*, wszelkie bowiem zarządzanie składek pośród młodzieży, jest niepotrzebnem wdzieraniem się do kieszeni rodziców, którzy w ten sposób *chcąc nie chcąc* muszą współuczestniczyć w takich uroczystościach Śpiewy, mowy i deklamacye wykonane przez uczniów znacznie są stosowniejsze w takich uroczystościach, aniżeli wszelkie składki Z tego powodu jubileusz, urządzony przez nauczycielki szkoły św. Marcina zasługuje na uznanie".

(*Dopisek redakcyi*) Zamieszczając ten list, korzystamy ze sposobności, aby wystąpić w obronie tych niewinnych nauczycieli i nauczycielek, którzy przyjęli kiedykolwiek jakie upominki od swych uczni. Zaznaczyć więc musimy, że naszem zdaniem nie ma w tem wcale nic złego. Jeżeli nauczyciel, (czy nauczycielka) jest dobry, staranny, pracowity, to rodzice ucznia chętnie wezmą udział w składce, mającej w sposób bardziej trwały, aniżeli deklamacya, lub śpiew, wyrazić temu nauczycielowi wdzięczność jego uczni. A jeżeli między tymi rodzicami znajdą się tacy, którzy udziału w składce wziąć nie zechcą z powodu skąpstwa i zaczną się oburzać na inicyatorów składki, to cała wina i kompromitacya tego zajścia spada nie na niewinnego nauczyciela, który pięknem swem postępowaniem wzbudził w swych uczniach uszlachetniające człowieka uczucie wdzięczności, ale na tych złych rodziców, którzy swą opozycyą złożyli tylko bezpośredni dowód sknerstwa, a pośredni — braku miłości do własnych dzieci.

Na drodze ciągłych oszczędności trzeba przecież także postawić sobie granicę. Źle jest ubierać w kwiaty groby swych krewnych, bo to kosztuje; źle jest rozsyłać na Nowy Rok bilety z powinszowaniem, bo to także pociąga koszt za sobą; źle jest uczcić sumienną pracę jakim trwałym upominkiem, bo to parę guldenów wyciągnie z kieszeni; — no, więc cóż w końcu będziecie robili z pieniądzmi? Nagromadzicie ich takie stosy, że pod ich ciężarem poczniecie się dusić, — a tymczasem wyziębicie w sobie wszystkie uczucia i przekształcicie się w wyrachowane, zimne istoty, bardzo wprawdzie bogate, ale niesłychanie niesmaczne.

Najszybsza kolej na ziemi. Niedawno odbyła się próba jazdy pociągu błyskawicznego z Nowego Yorku do Buffalo. Przestrzeń tę wynoszącą $436^1/_2$ mil ang. przebyto w 440 minutach. Pomyślny wynik tej pierwszej próby spowodował nowojorski zarząd kolejowy do częstszego użycia pociągów błyskawicznych, które co tydzień będą kursować na wspomnianej przestrzeni. Przeciętna szybkość pociągu, jak obliczono podczas pierwszej próby wynosiła przeszło 52 mil angielskich, tj. 80.772 metrów na godzinę, na przestrzeni zaś pomiędzy Battawią a Buffalo, gdzie linia kolejowa posiada mniej zakrzywień, dochodziła nawet 70 mil angielskich, tj. 106 680 metrów

W ten sposób najszybsze dotąd pociągi, a mianowicie amerykański kursujący pomiędzy Jersey City a Waszyngtonem, tudzież europejski idący z Londynu do Edynburga ustępują na drugi plan. Podobno za przykładem nowojorskiej dyrekcyi mają pójść i inne zarządy kolejowe i zaprowadzić błyskawiczne pociągi pospieszne.

Z Chełmskiego nadsyłają nam następujący opis audyencyi, jaką miał dziekan ze wsi S. ksiądz A. B. u prawosławnego warszawskiego arcybiskupa Leoncyusza. Było to pierwszych dni miesiąca lipca b. r. Zobaczywszy wchodzącego księdza A. B. zawołał do niego basem arcybiskup: „Za czem ty?" (Czego chcesz?)

— Pa izwiestnamu Wam diełu, Wasze Wysokopreoświaszczeństwo. (W wiadomej Waszej Przewielebności sprawie), brzmiała odpowiedź księdza A. B.

— Kakoje tam u tiebia możet byt dieło to? Wy Galiczanie wsie duraczio! Wy mieszajetie uspiechu prawosławia i ano czerez Was padajet (Jaką tam możesz mieć sprawę? Wy, Galicyanie, wszyscy jesteście głupcy; przeszkadzacie tylko rozwojowi prawosławia i ono upada z powodu was) — odrzekł arcybiskup.

Na skromną jakąś uwagę księdza A. B. wpadł Leoncyusz w gniew i krzyknął: „Ja Was wsiech do jedinawo saszliu won iz Jeparchii (Wszystkich Was aż do ostatniego wyszlę z dyecezyi)" — a po chwili dodał: „Ubirajsia won (Idź precz)" Na zapytanie zaś księdza A. B. dokąd ma iść precz? zawołał Leoncyusz z irytacyą: — „Tuda, tuda, w Zawołżje, a możetie i w Waszuju Galiciju, kuda udrał izwierh Syrojedow. Ty znajesz, czto jeśliby ja tolko zachotieł, to etot izwierh leżałby u noh moich. No on etawo nie dastoin. (Tam, tam za Wołgę, a możecie i do waszej Galicyi, dokąd uciekł ten łotr Syrojedow. Ty wiesz, że gdybym tylko zechciał, to ten łotr leżałby u moich nóg. Ale on nie zasłużył na to)".

Ksiądz A. B. poważył się w tem miejscu pokornie zauważyć, że Galicyan sprowadził tu rząd rosyjski i że mieszkają oni tutaj zupełnie legalnie. Oburzyło to Leoncyusza i krzyknął: „Czto ty durak, bałwan, mnie z zakonami!? Ty moł nie znajesz kakuju ja imieju nieograniczennuju właśt nad Galiczanami. Paszoł won! (Co ty durniu, bałwanie, wyłazisz tu z legalnością!? Czy chyba nie wiesz, jaką mam nieograniczoną władzę nad Galicyanami Idź precz!)"

Na tem skończyła się audyencya.

Nadesłano nam jeszcze inny obrazek, przedstawiający nam, w jaki sposób traktowani są księża galicyjscy przez Rosyan w Chełmszczyźnie. Było to w sierpniu b. r. we wsi H. w powiecie Hrubieszowskim, w gubernii Lubelskiej. Prawosławny dziekan, pop Aleksander Szczerbów, rodowity Rosyanin, pochodzący z wewnętrznych gubernij, rzekł w obec nauczyciela ludowego Wawrziniuka, diaka Milewicza, diaka Diemczuka i diakona Owady: — „Panowie, wiecie, że wszyscy ci Galicyanie którzy tu przybyli są złodziejami, łotrami, rozbójnikami i demoralizatorami (*worv, maszenniki, razbojniki i razwratniki*). Przewielebny Marceli Popiel także taki łotr i dlatego siedzi teraz w Petersburgu na pokucie. A wiecie panowie, co bratu mojego teścia opowiadał temi dniami metropolita kijowski Platon? — oto, że arcybiskup Leoncyusz wniósł memoryał do Synodu, w którym wykazuje potrzebę jak najszybszego, a równoczesnego rozsiedlenia wszystkich chełmskich Galicyan po całej Rosyi, ale Synod nie zgodził się na to, obawiając się, żeby ten radykalny środek nie wywołał wrzasku w społeczeństwie rosyjskiem, a także, że nie jest on wygodnym dla władzy duchownej; natomiast polecił usuwać Galicyanów z posad po jednemu i po cichu. I oto teraz przystąpiliśmy do tego, a zobaczycie panowie, że jak pousuwamy głównych galicyjskich matadorów, to z drobnymi proboszczami pójdzie łatwiej i za jakie lat pięć, a najwyżej dziesięć, nie będziemy tu mieli ani jednego prawosławnego Niemca. Biskup lubelski, Flawian, mówił mi, że z powodu tego rozporządzenia Synodu wydali w ciągu jeszcze bieżącego roku ośmiu Galicyan z drugiego Hrubieszowskiego okręgu. Możecie zaś być pewni, panowie, że w innych okręgach dziać się będzie nie gorzej, a może nawet lepiej".

Przenoszenie siły za pomocą elektryczności. Rząd szwajcarski udzielił pewnemu przedsiębiorcy w Lotzwyl w kantonie berneńskim koncesyi na zużytkowanie siły wodnej, zawartej w rzece Aar i dalsze przenoszenie jej za pomocą elektryczności. W tym celu zostanie wybudowany kanał 1000 metrów długi, a przy pomocy 1000 kubicznych metrów wody będzie można uzyskać w jednej sekundzie siłę 3000 koni. Olbrzymia ta siła zostanie z łatwością zużytkowana ze względu na gęste zaludnienie i wielki ruch przemysłowy rozwinięty w tamtejszej okolicy, gdyby zaś w przyszłości okazała się ona nie wystarczającą, to można ją będzie bardzo łatwo podwoić. Częścią tej siły będzie także poruszaną kolej elektryczna z Balsthal do Langenthal.

Proces Fukatscha o siostrobójstwo, który się toczył już dwukrotnie przed kratkami sądu w Znaimie, jest ciągle jeszcze przedmiotem żywego zajęcia opinii publicznej w tem mieście, a nowego materyału dostarczyło mu zachowanie się Fukatscha po rozprawie karnej, wytoczonej przeciw Toufarowi o współudział w tem morderstwie.

Wiadomość o wyroku sędziów przysięgłych uwalniającym Toufara od winy zrobiła na Fukatschu ogromne wrażenie. Dowiedziawszy się o nim, prosił natychmiast o spowiednika. — Ksiądz bawił w jego celi przeszło godzinę. — Co zeznał Fukatsch kapłanowi, niewiadomo, gdyż jestto osłonięte tajemnicą spowiedzi; to tylko pewna, że ksiądz nie dał Fukatschowi rozgrzeszenia i nie udzielił mu komunii św. Po odejściu księdza Fukatsch długo leżał na swem posłaniu jakby nieprzytomny; potem nagle zerwał się i zażądał, żeby natychmiast posłano po jego matkę, bo się chce z nią rozmówić.

Opinia publiczna utrzymuje, że matka Fukatscha, która go bardzo kocha, w morderstwie tem odegrała pewną rolę.

Demonstracye antimonarchiczne w Berlinie. W państwie „bojaźni Bożej" i „dobrych obyczajów" psuje się wszystko coraz więcej, a nawet już zaczyna zanikać owo wrodzone Niemcom głębokie uszanowanie dla osoby ukoronowanej.

Dnia 14 bm. Berlin był widownią wielkiej owacyi urządzonej Bismarkowi, a owacya ta była demonstracyą przeciw cesarzowi Wilhelmowi. Dnia 14 bm. jadąc z Warcina do Friedrichsruh, przejeżdżał Bismark o godzinie 5 wieczorem przez Berlin. Zawiadomieni o tem Berlińczycy chcieli urządzić mu owacyę. Więc nieprzeliczone tłumy czekały przed dworcem na przybycie żelaznego kanclerza.

Policya otoczyła dworzec kordonem i nie wpuszczała na peron nikogo. Ale w chwili przybycia na dworzec pociągu szczecińskiego, którym jechał Bismark w towarzystwie żony i córki swej hr. Rantzauowej, studenci przerwali kordon policyjny i przemocą wdarli się na peron, gdzie ks. Bismarkowi wśród okrzyków rozentuzyazmowanych tłumów na cześć jego wznoszonych podano wspaniały bukiet w imieniu ludności berlińskiej. Następnie zaintonowano pieśń „Deutschland über Alles", a mocno poturbowano tych, którzy chcąc dać dowód swych uczuć monarchicznych, zaczęli równocześnie z powyższą pieśnią śpiewać pruski hymn ludowy „Heil dir im Siegeskranz".

Bismark, wzruszony temi owacyami, dwukrotnie bardzo serdecznie dziękował zgromadzonym. Odjeżdżającego Bismarka żegnano okrzykami „Do widzenia w parlamencie!" „Przybądź książę do Berlina!" itd.

Demonstracye te powtórzyły się także na drugim dworcu Laertejskim, przez który Bismark musiał przejeżdżać, a który leży prawie w obrębie m. Berlina. Tu studenci przywitali Bismarka okrzykiem „Salus publica lex suprema!", co miało być odpowie-

dzią na znane zdanie „lex suprema regis voluntas“, wpisane przez cesarza do monachijskiej księgi pamiątkowej. — Bismark przemawiał tu również i dziękował zerdecznie za szczere przyjęcie, które mu zgotowano. — Następnie o godzinie 7 m. 43 żegnany okrzykami „Hoch Bismark“ pojechał w dalszą drogę.

Owacye te, urządzone Bismarkowi przez Berlińczyków, sprawiły bardzo złe wrażenie w kołach dworskich i zaostrzyły jeszcze bardziej już i tak nieprzyjazny stosunek między ceserzem a Bismarkiem

Ofiary. Na kościół N. M. B. w Kochawinie otrzymaliśmy od ks. Jana Wałęckiego z Korczyny 1 złr., od ks. W. Pilszaka 2 złr. i od p. Emilii Fejdzińskiej 2 złr.

Dla weteranów z r. 1831 otrzymaliśmy od p. Edwarda Jędrzejowicza ze Lwowa 5 złr.

Dla głodnych dzieci otrzymaliśmy od ks. Jana Stępienia z Wrzaw 2 złr., od M. H. z Uścieczka 5 złr., od Mańcia, Maniusi i Genia ze Lwowa 3 złr.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 767°. Idzie w górę Pochmurno.

Sp. Paweł Stalmach na łożu śmiertelnem przeszedł na katolicyzm. Śp. zmarły był protestantem.

Zamiast wieńca na trumnę siostry i ciotki, Henryki bar. Hippersthalowej, złożyli pp. Gołkowscy na nasze ręce 10 złr., przeznaczając je na przytulisko św. Józefa.

Zmarli. Franciszek Sulima Dzyma, zmarł we Wiedniu dnia 15 bm. — Wilhelm Stangenberg, profesor gimnazyalny, zmarł w Kołomyi d. 16 bm. w 44 r. życia — Jan Kanty Brand, profesor gimnazyalny, zmarł w Kołomyi d. 16 bm. w 45 r. życia.

Z uniwersytetu. Na uniwersytecie w Zurychu otrzymała stopień doktora filozofii pani Zofia z Poznańskich Daszyńska, Warszawianka, znana zaszczytnie w świecie naukowym ze swych prac na polu ekonomii i statystyki.

Mila. Sąd wojenny w Poszarewacu w Serbii, skazał przed kilku dniami na śmierć przez rozstrzelanie słynną rozbójniczkę, Milę. Od lat 10 była Mila postrachem północno wschodniej Serbii. W roku 1881 naznaczono nagrodę 200 dukatów na jej głowę. W dwa lata później, ktoby ją wydał żywą, czy umarłą, miał dostać 400 dukatów, a w roku 1890 nagroda wzrosła do 1000 dukatów w złocie. Rywalizować w odwadze, przebiegłości i okrucieństwie mogłaby Mila z najsilniejszymi rozbójnikami Powszechna panika panowała w okolicy, gdzie pojawiła się ona w towarzystwie ślepo oddanych jej rabusiów. Ostrząc broń, modlono się po kościołach i domach, aby Bóg pobłogosławił walce z Milą.

Od roku 1880, kiedy popełniła pierwsze morderstwo, niemal co pół roku dopuszczała się jakiejś straszliwej zbrodni. Czart to był wcielony, a jednak czart ten kochał do szaleństwa i stał się ofiarą miłości... Kochankiem jej był niejaki Petrovicz, rozbójnik z jej orszaku.

Przed kilku miesiącami Petrovicz zachorował ciężko: złożono go w pieczarze na granicy rumuńskiej, gdzie Mila opiekowała się nim jak matka, jak siostra, słowem, jak kobieta kochająca go bez granic. Pomimo, że ostrzegano ją, że władze wiedzą o jej pobycie i pomimo, że mogła uciec, nie chciała opuścić swego umierającego kochanka i po bohaterskiej obronie, w której zastrzeliła dwóch żandarmów, została ujętą.

Skazano ją na śmierć.

Wyrok przyjęła Mila bez mrugnięcia powieką; zimno i hardo. Była to kobieta bardzo piękna, wysoka, smukła, klasycznych kształtów ciała. Ginie w kwiecie wieku. Mila ubierała się zawsze po męzku, miała przy sobie zawsze karabin, pistolety i jatagan, a nie oglądał więcej słońca ten, kogo na cel wzięła. Mila jest niewątpliwie ciekawą zagadką dla psychologów, z temi porywami dzikiej bestyi i z tą miłością bezdenną. Gdyby Mila urodziła się była o jakie sto lat wcześniej, mielibyśmy może w poezyi siostrę Korsarza, czy Lary. Wygląda ona prawie więcej na bohaterkę któregoś z poematów Byrona, niż na istotę rzeczywistą

Choroba „raka“. Profesor wszechnicy krakowskiej dr. Adamkiewicz — który na klinice profesora Alberta w Wiedniu od początku października rb. czyni próby leczenia raka wynalezionym przez siebie środkiem — w tamtejszem Towarzystwie lekarskiem przedstawił wypadek raka u jednego ze swych pacyentów i wskazywał na widoczne polepszenie, do którego doprowadził za pomocą swej metody. Sprzeciwiali się jednak twierdzeniu p. Adamkiewicza obecni lekarze Billroth, Kaposi i Dittel, którzy oświadczyli, że u tego chorego ani mowy jeszcze nie ma o polepszeniu Pan Adamkiewicz postanowił prowadzić dalej kuracyę tego pacyenta za pomocą swej metody, a po jakimś czasie stopień rekonwalescencyi poddać znowu orzeczeniu Towarzystwa lekarskiego.

Aluminium (srebro z gliny) wprowadzone zostanie do użytku w armii. Żołnierze niemieccy otrzymają niezadługo ładownice, manierki i inne przybory z tego kruszcu wyrobione. Przedmioty te odznaczać się będą niezwykłą lekkością, z tego też powodu będą wygodniejsze od dotychczasowych.

Rząd niemiecki poczynił już zamówienia w wielkiej fabryce wyrobów metalurgicznych w Pittsburgu w Ameryce. Zamówienie opiewa podobno na 500 ton aluminium.

Z Kopenhagi donoszą, że w tamtejszym parlamencie posady stenografów powierzono po raz pierwszy kobietom.

Ofiary bankierów. W dziennikach niemieckich znajdujemy co dzień doniesienia o losach ofiar zbankrutowanych bankierów berlińskich. — I tak np. pewien nauczyciel zamieszkały w okolicy Berlina złożył u Hirschfelda i Wolffa kapitał należący do sierot. — Nauczyciel znajdował się właśnie w szkole, kiedy doniesiono mu o bankructwie bankiera. Zapłakał głośno wobec uczniów. — Sprowadzono proboszcza, aby go uspokoić; nieszczęśliwy rzucił się na staruszka i począł go bić. Przywołany lekarz stwierdził, że nauczyciel dostał nagle pomięszania zmysłów.

Temu samemu losowi miał uledz pewien właściciel dóbr w Poznańskiem, Niemiec, który u tej firmy złożył był znaczną sumę.

— **Aleksander Dumas komiwojażerem**. Słynny francuski powieściopisarz i dramaturg w epoce największej sławy otrzymał zabawną propozycyę. Przed kilku laty pewien fabrykant jedwabiu z Lyonu, wracając z Paryża do rodzinnego swego miasta, zapoznał się w drodze z jakimś wysokim jegomością, pełnym werwy, humoru i dowcipu. Na dworcu w Lyonie, przemysłowiec, oczarowany swoim towarzyszem podróży, zawołał:

— Mój drogi panie! Rad jestem z pańskiej znajomości. Jesteś paradnym facetem. Jeśli chcesz, zrobimy ze sobą interes.

— I jakiż to, łaskawy panie?

— Chodź pan ze mną na obiad. Przy deserze pomówimy o tem.

— Zgoda, lecz pod warunkiem, że ja będę płacił.

— Co za dziwny z pana człowiek. Lecz mi się podobasz okrutnie!

Obiad był smaczny, rozmowa nie ustawała ani na chwilę Przy czarnej kawie fabrykant zaproponował swemu towarzyszowi podróży... miejsce komiwojażera.

— Masz pan wszelkie żądane przymioty. Zrobisz karyerę na tej drodze — mówił.

— Ależ, łaskawy panie..

— No, ile masz teraz dochodu?

— Od ośmdziesięciu do stu tysięcy franków rocznie.

— Na miłość Boską! Ależ to majątek! I cóż pan robisz za to? — pytał zdumiony przemysłowiec.

— Oh! niewiele. Bazgrzę piórem na kawałkach papieru

Pukalscy. Jako *pendant* do Fikalskich nazwano w Warszawie Pukalskimi tych myśliwych, którzy tylko w niedzielę wyjeżdżają z miasta na polowanie.

Eks-złoty młodzieniec przychodzi do znajomego i biada na ciężkie czasy.

— Wiesz co — rzecze znajomy — dam ci posadę. Będziesz brał 30 guldenów miesięcznie. Mało, bo mało, ale przynajmniej głodu nie będziesz cierpiał.

— Niepodobna — odrzecze młodzieniec — zarabiam daleko więcej robieniem... długów.

Teatr. Dziś we czwartek (19 b. m.) wieczorem „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa. — Jutro w piątek po raz trzeci: „Koniec Sodomy“, sztuka w 5 aktach Sudermana.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Kółko śpiewackie urzędników pocztowych urządza w niedzielę w sali Frohsinu wieczorek muzyczny na dochód pocztowego towarzystwa czynnej pomocy. Program bardzo bogaty składa się z utworów wokalnych i instrumentalnych, jako też z deklamacyi. Początek koncertu o godzinie w pół do 8 mej wieczorem Bilety wstępu nabywać można u p. Rybotyckiego, kasyera na poczcie.

* **JE. Paweł Popiel** napisał i wydał studyum o konstytucyi 3 maja.

* **Misyj katolickich** pisma wychodzącego w Krakowie okazał się numer 11 na listopad i zawiera: Arizona w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki (I Topografia Arizony, II Dzieje misyj w Arizonie od wprowadzenia chrześcijaństwa przez Jezuitów aż do ich wygnania w r 1767, III Powołanie Franciszkanów do objęcia misyi aż do ich wydalenia w r. 1827, IV Stan misyj od r. 1828 do r. 1891). — Misya w Maryanhillu w południowej Afryce (I Podróż do klasztoru Trapistek w St. Wendolinie II Niedziela i uroczystość wszystkich świętych w Maryanhillu) — Listy ks. prałata Wł. Zaleskiego z Indyj. — Prześladowanie chrześcijan w Chinach. — List ks. Hillera misyonarza w południowej Afryce do Krakowa — Wiadomości bieżące W części artystycznej znajdujemy drzeworyty przedstawiające widoki i typy z kraju Kafrów, z Arizony z Chin i z Indyj.

* **Przeglądu powszechnego** nr. 95 na listopad zawiera: O pojedynku, przez ks. Maryana Morawskiego; Historyczny rozwój nihilizmu w Rosyi przez ks. Stan. Załęskiego; Listy z podróży po Azyi przez Pawła Sapiehę; Dzisiejszy socyalizm w obec światła rozumu, przez ks. Antoniego Langera; Stanley i Emin pasza przez Strzemieńczyka; Przegląd piśmiennictwa: krajowego i zagranicznego i przegląd czasopism; Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* **W pracowni p. L. Koehlera** artysty malarza, prócz wielu innych prac zaczętych lub bliskich ukończenia widzieliśmy ukończony już portret ks. arcyb. Issakowicza Portret ten wykonany prześlicznie przynosi prawdziwy zaszczyt artyście. Rysy i wyraz twarzy ks. arcyb. są pochwycone wiernie i oddane z taką prawdą, iż patrzącemu zdaje się, że widzi żywą osobę przed sobą Obraz ten ukaże się za dni kilka na wystawie dzieł sztuki.

Część ekonomiczna.

§ **Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla kraj przemysłu tkackiego w Krośnie** wypłaca członkom swoim dywidendę za rok 1890. Kto przeto nie podjął takowej, raczy się zgłosić do Dyrekcyi w Krośnie.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 4060 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 27—30 zł., za towar najlepszy 34 do 35 zł. za 100 kilogr. żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 17 listopada.

(*Z.*) Po strasznych wstrząśnieniach ostatnich nastał nareszcie dziś spokojny dzień, a pomimo, że mowa hr. Kalnoky'ego w delegacyach austryackich nie zadowolniła sfer giełdowych, nie gorączkowano się, lecz trzeźwo patrzano na rzeczy. Dzięki temu od samego początku rozwijał się ruch dzisiejszy pomyślnie i zamknęliśmy go poważną zwyżką. Najwięcej przyczyniła się do tego ta okoliczność, iż prywatni posiadacze papierów nie sprzedawali ich już dzisiaj. Banki tutejsze rozesłały do klientów swoich okólniki z przedstawieniem, że teraźniejsza chwila jest najkorzystniejszą do nabywania papierów, należy więc korzystać ze sposobności, która nie tak prędko może się znów nadarzyć. Wezwania te odniosły skutek i dziś otrzymały banki mnóstwo zleceń zakupna, co korzystnie wpłynęło na kursa. Wiele kupował także arbitraż. Zakupna dla klienteli prywatnej rozpoczął kantor zakładu kredytowego, kupując renty majowej za 200.000 złr. Ta stosunkowo drobna kwota wystarczyła, aby podnieść kurs tego papieru o 1/4 procentu.

Komisya giełdowa dla wyśledzenia sprawców sobotniej paniki ukonstytuowała się już i wybrała p. Hutterstrassera swym prezesem. Wiele osób, które poniosły w sobotę dotkliwe straty, zgłasza się dobrowolnie do tej komisyi, aby poczynić swe zeznania. Bardzo dobre wrażenie zrobiło oświadczenie hr. Taaffe'go, iż prokuratorya rozpoczęła już dochodzenia karne w tej sprawie.

Cedułka giełdowa z zamknięciem kursów wykazuje zwyżkę na całej linii, podniosły się renty wspólne o 30 — 45 centów, węgierska złota o 30, papierowa o 45 centów, kredyty o 3 1/4, węgierskie kredyty o 6 1/4, länderbanki o 2 3/4, anglosy o 2 1/2, akcyi peszteńskiego banku komercyalnego o 15 złr., kolejowe papiery od 2 — 6 złr., przemysłowe od 3 do 14 złr. na sztuce. Czy zwyżka ta długo się utrzyma, to wielkie pytanie, gdyż stosunki w Paryżu i Berlinie wzbudzają poważne obawy i wywołać mogą jeszcze wielkie komplikacye.

Kurs walorów i pieniędzy rosyjskich spada wciąż, nie mogą mu zapobiedz wszelkie zabiegi rządu francuzkiego, a tylko z wielkim wysiłkiem udaje się zwolnić tempo tego spadania. Ruble spadły dziś z 193 na 191, wschodnia pożyczka rosyjska spadła z 58·50 na 57·87, 4 pr. konsole rosyjskie z 87·26 na 86·80, a nowa 3 pr. pożyczka rosyjska, emittowana po 79 3/4 spadła dziś w Paryżu na 73·80.

W Berlinie upadają dalej banki prywatne, mimo wielkich ofiar, jakie ponoszą potentaci finansowi dla ich podtrzymania. Zaniepokojenie publiczności nie ustaje i wycofuje ona wciąż depozyta swe z banków prywatnych, a lokuje je w banku państwowym Nawet z pierwszorzędnych banków prywatnych wydobywa publiczność niemiecka depozyta swe tak tłumnie, iż banki, nie mogąc podołać nawałowi pracy, musiały przedłużyć o dwie godziny czas pracy biurowej i prosić policyę, aby strzegła porządku u ich wrót. Niektóre dzienniki berlińskie przemawiają wciąż za tem, aby publiczność przekonała się o istnieniu swych depozytów i albo je wycofała całkiem, albo też pozostawiła bankierom na składzie tylko kupony, same obligacye zaś w pewniejszem miejscu ulokowała. — W obec tego spodziewać się można, że szereg bankructw jeszcze nie został zamknięty. Wczoraj upadła znów firma Nordmeyer & Michaels w Stade, która zarówno jak Wolff, Sommerfeldowie i Maas sprzeniewierzyła depozyta swoich klientów. Do żywego oburzać musi ta okoliczność, że wszyscy ci bankierzy za sprzeniewierzone pieniądze prowadzili wystawne życie.

Bankier Maas n. p., do którego cała uboga ludność Charlottenbergu znosiła swe oszczędności, zamieszkiwał ze swą rodziną cały dom trzypiątrowy, trzymał karetę i ośm koni, miał kosztowną galeryę obrazów a w Swinemünde willę, urządzoną z prawdziwie wschodnim przepychem. Udawał on bardzo pobożnego i tem jednał sobie zaufanie. Pastorowie powierzali mu swoje kapitaliki, opiekunowie majątki swych małoletnich pupilów, drobni kramarze, ba nawet konduktorzy tramwaju znosili do niego swój ciężko zapracowany grosz Policya berlińska przeprowadza energicznie rewizyę wszystkich banków, i niezawodnie wiele brudnych sprawek przy tych rewizyach na jaw wyjdzie Sprawdzono już, że bankier Wolff, który piastował dosyć wysoką godność radzcy komercyalnego, utrzymywał szulernię, do której schodziła się złota młodzież berlińska. Trudno wymagać, aby przy takich stosunkach publiczność niemiecka miała zaufanie do banków.

My tutaj z dala patrzymy na te wszystkie zajścia, które i nam nakazują zachować wielką rezerwę i nie angażować się za nadto, bo jeden silny prąd zniżkowy w Berlinie może udaremnić wszelkie wysiłki wysokich sfer finansowych i sprowadzić krach.

Dziś właśnie nadeszły tu ze Szwajcaryi niepokojące doniesienia Publiczność tamtejsza, posiadająca kapitały, widząc co się w Berlinie dzieje, zaniepokoiła się i poczęła także wydobywać z banków swoje depozyta. Zaraz pierwszego dnia tego ruchu okazało się że bank pewien w Wintertbur nie miał ani jednego depozytu. Dyrektor sprzeniewierzył wszystkie i uciekł za granicę. Stąd powstała niesłychana panika w całej Szwajcaryi. W Zurychu, Bernie Genewie, Bazylei i innych miastach szwajcarskich rzuca się publiczność tłumnie do banków po odbiór depozytów. Okoliczność ta zaostrza jeszcze bardziej dzisiejsze przesilenie finansowe.

Dzień dzisiejszy zamknęliśmy następującemi kursami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 269·50, węgierskie 310·25, Anglobanki 145·50 Uniony 211·25, Bankvereiny 103·—, Länderbanki 184·75, Ludwiki 202·75, Czerniowieckie 234·—, Renta papierowa 90·35 srebrna 89·80 austryacka złota 107·95 papierowa 101·80 węgierska złota 101·90, papierowa 100·45, dukat 5·61, 20-frankówka 9·39—, marki 1·59—, ruble 1·12 1/2 zł.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 4105 sztuk opasowego, 179 z paszy i 1048 sztuk chudego. Razem 5232 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 714 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 294 sztuk chudych, z Bukowiny 126 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 1232 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 271 więcej. Nie sprzedano 550 sztuk. Popyt był bardzo słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przecięciowo od 1 zł. do 5 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 51·— do 58·—, za towar przedni po 59·— do 62·—, wyjątkowo po 67·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 54·— do 61·—, za towar przedni po 62·— do 65·50, wyjątkowo po —·— do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54·— do 61·—, za towar przedni 62·— do 66·—, wyjątkowo po —.— do —·—; woły z paszy po 50·— do 54·—; krowy po 24 — do 32·—; stadniki po 24·— do 36·—; bawoły po 17·— do 30·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 20 do 104 zł za sztukę.

Z zbożowych targów.

19 listopada.	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	12 50	13 50	12 30	13 20	12 —	13 —	12 60	13 60
Żyto	11 50	11 75	11 20	1 50	11 —	11 50	11 60	12 -
Jęczmień	7 60	9 40	7 40	9 20	7 40	8 50	7 75	9 50
Owies	8 20	8 50	7 80	8 50	7 50	8 30	8 50	9 —
Groch	8 25	10 —	8 25	10 —	8 25	10 —	8 50	10 50
Wyka	—	—	—	—	—		—	
Rzepak	14 —	14 50	14 —	14 50	14 —	14 25	14 25	14 75
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	55	65	50	65	50	65	55	65
Konic. biała	—	—	—	—			—	—
Okowita	—	—	—	—				

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10000 litr. pr., loco Lwów 20·90 do 21·60 zł. Chmiel 60·— do 65·— zł. za 50 kilo loco Lwów, nominalnie.

Usposobienie stałe. Ceny idą w górę.

Telegramy „Przeglądu“.

Belgrad 19 listopada. (pryw.) Ostateczna rezygnacya Milana z reszty jego praw została przyspieszoną przez oznajmienie ze strony skrajnych radykalistów, że życie jego poddadzą w skupczynie krytyce i postawią wniosek wzbronienia mu wstępu do Serbii.

Konstantynopol 19 listopada. (pryw.) Osobny rozkaz sułtana nakazuje ukończyć fortyfikowanie cieśnin dardanelskich w ciągu trzech miesięcy.

Działa pozycyjne nadejdą od Kruppa, zaś działa dla floty z fabryki Caneta we Francyi.

Odessa 19 listopada. (pryw.) Nadeszła tu z Petersburga wiadomość, że zakaz wywozu pszenicy nastąpi w sobotę dnia 21 bm. i z dniem ogłoszenia obowiązywać będzie.

Petersburg 19 listopada. (pryw.) W obec nadzwyczaj złego stanu tutejszego rynku pieniężnego, odwołał magistrat zapowiedzianą na dziś subskrypcyę pożyczki miejskiej w wysokości 5 milionów rubli. (Bardzo więc już jest źle z finansowym stanem Rosyi, jeżeli taką małą, taką nic nieznaczącą pożyczkę odwoływać trzeba z obawy niepowodzenia. Przyp Red.)

Hamburg 10 listopada. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że Bismark jest słaby i musi unikać przeziębienia, dlatego też nie ukaże się teraz w Reichstagu. Później będzie brał udział w obradach Reichstagu, ale tylko wtedy, gdy mu lekarze pozwolą i gdy będzie się odbywać dyskusya nad jaką ważną sprawą.

Zurych 19 listopada. (pryw.) Panika się zwiększa, publiczność wydobywa z banków depozyty, w mieście mówią o dwóch samobójstwach, popełnionych przez niesumiennych bankierów.

Wiedeń 19 listopada. (pryw.) Komisya Izby giełdowej rozpoczęła wczoraj przesłuchanie osób, mogących dać informacye względem powstania przebiegu ostatniej kryzys giełdowej. Przesłuchanym przyrzeczono zachowanie tajemnicy. Wyniki dochodzeń pozostaną tymczasowo w tajemnicy:

Paryż 19 listopada. (pryw.) Giers przybędzie tutaj dzisiaj wieczór i pozostanie do niedzieli wieczór Jutro w pałacu Elysejskim odbędzie się obiad na jego cześć.

Wiedeń 19 listopada. Termin zgłoszeń na międzynarodową wystawę muzyczną i teatralną przedłużono do 31 grudnia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Petersburg 19 listopada. *Birż. Wiedomosti* donoszą, że prawdopodobnie ustanowioną zostanie komisya rządowa, składająca się z wysokich osobistości, która kierować będzie zaopatrywaniem w żywność ludności w okolicach nawiedzonych głodem.

Berlin 19 listopada. Parlamentowi przedłożono projekt ustawy zmieniającej artykuł 31 konstytucyi niemieckiej, odnoszący się do nietykalności poselskiej, w ten sposób, iż postanowienia tego artykułu o nietykalności tracą swą moc wtedy, jeżeli parlament odroczono na dłużej jak na 30 dni.

Algier 19 listopada. Rozruchy na granicy marokkańskiej trwają dalej.

Rzym 19 listopada. W dniu 17 grudnia odbędzie się tajny, a 19 grudnia jawny konsystorz. Na tajnym konsystorzu będzie Papież miał allokucyę, w której zapowie nominacyę swego ochmistrza dworu Ruffo Scilla i sekretarza kongregacyi biskupa Sepiaccego na kardynałów; na jawnym konsystorzu zaś wręczy Papież birety obu nowo mianowanym kardynałom

Na obu konsystorzach nastąpi także prekonizacya wielu biskupów.

Hamburg 19 listopada. *Hamb. Correspondent* donosi, że Caprivi telegraficznie gratulował hr. Kalnoky'emu jego wielkiej mowy politycznej.

Nowy Jork 19 listopada. Do tutejszego *Heralda* donoszą, że garnizon wojskowy w Rosario, w prowincyi Sancta Fé (w rzeczypospolitej argentyńskiej) zbuntował się.

Fonseca wysłał do Rio Grande do Sul trzech jenerałów, aby rokowali z powstańcami.

Praga 19 listopada. Nowo obrany prezydent czeskiej sekcyi krajowej rady kultury młodoczech Mayer oświadczył, że stronnictwo jego nie chce żadnej walki na polu ekonomicznem.

Niemiecka sekcya krajowej rady kulturnej ukonstytuowała się także. Wyborów dokonano jednogłośnie. Prezydentem sekcyi wybrano właściciela dóbr Pfeiffera, prezesa niemieckiego centralnego związku rolniczego. Pfeifer miał przemowę, w której podniósł, iż życzeniem Cesarza jest, aby przeprowadzono zgodę między oboma narodami i wzniósł okrzyk na cześć Monarchy, który obecni z zapałem powtórzyli. — Jednogłośnie uchwalono wysłać do hr. Taaffego telegram z prośbą, aby podał do wiadomości Najj. Pana ten hołd, złożony Mu przez niemiecką sesyę krajowej rady kultury.

Wiedeń 19 listopada. Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Ludwiki z księciem saskim Fryderykiem Augustem przybyli tu wczoraj o godzinie 8 wieczorem królestwo sascy, tudzież książęta i księżniczki z królewskiej rodziny saskiej. Na dworcu oczekiwał ich Cesarz, arcyksiążęta, tudzież reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Obaj monarchowie powitali się serdecznie. Pięknie illuminowanemi ulicami pojechali dostojni goście do zamku cesarskiego, a tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć Cesarza i przybyłych książąt. W zamku cesarskim oczekiwała arcyksiężna Marya Teresa z wszystkiemi arcyksiężniczkami i w imieniu Cesarzowej powitała gości.

Londyn 19 listopada. Do biura Reutera donoszą z Rio de Janeiro, że wojska powstańcze obwarowały się w mieście Rio Grande do Sul. W prowincyi San Paulo położenie staje się również groźnem.

Praga 19 listopada. Na konstytucyjnem zebraniu czeskiej sekcyi krajowej rady kulturnej, oświadczył staroczech Fischera, że wynik wyborów w tej sekcyi uważać należy jako manifestacyę wrogą dla staroczechów. Ubolewania godną rzeczą jest, że nawet w dziedzinie rolnictwa nie można uzyskać jedności.

Nowy prezydent sekcyi Mayer oświadczył, iż młodoczesi nie chcą żadnej walki na polu ekonomicznem.

Wybór Mayera na prezydenta sekcyi dokonany został wbrew proponowanemu kompromisowi, wedle którego miał ks. Fryderyk Schwarzenberg zostać prezydentem, a młodoczech wiceprezydentem tej sekcyi.

Wiedeń 19 listopada. Dziś w południe w Burgu odbył się uroczysty akt zrzeczenia się praw do tronu arcyksiężniczki Maryi Ludwiki, w obecności Cesarza, drużbów młodej pary, arcyksiążąt, hr. Kalnoky'ego, jako ministra cesarskiego dworu, i innych ministrów, radzców tajnych, księcia kardynała i najwyższych dworskich dygnitarzy. Według dawnego zwyczaju, Cesarz, stojąc na tronie, przemówił do zgromadzonych, a hr. Kalnoky odczytał akt zrzeczenia się, poczem oblubienica, położywszy rękę na trzymaną przez księcia kardynała ewangelię, złożyła uroczystą przysięgę i podpisała akt.

Akt ten podpisał także narzeczony, a potem notaryusz państwowy i poseł saski, każdy z nich zapieczętował go swą pieczęcią.

We wszystkich kościołach odbyły się dziś nabożeństwa z powodu imienin Cesarzowej. W kaplicy zamkowej byli na mszy św. odprawionej z tego powodu Cesarz, arcyksiążęta i królestwo sascy

Wiedeń 19 listopada. Jeneralna rada banku austro-węgierskiego uchwaliła wystawione przez publiczny dom składowy m. Wiednia warranty (kwoty na złożone w składzie zboże) eskomptować pod warunkami dozwolonemi ustawą.

Ranny biuletyn o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii brzmi: Pacyentka przepędziła noc spokojnie i spała. Nad ranem miała się bardzo dobrze Ciepłota 37·7.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 listopada 1891.

HOTEL ŻORŻA. A. Mazaraki z Nestorowic. St. Tustanowski z Podmichalic. A. Mayer, J. Feiglstock, M. Milhofer z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. A. Łobodziński z Kozłowa. J. Prokopczyc z Łańcuta. W. Kubiczek z Frydka. W. Gerstmann z Równego. H. Gruszecki z Krosna. W Flor z Hamburga J. Abdermann z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Dunin z Głęboki. Hr. Walisowa z Rzeszowa. K. Winnicki z Turad. K. Zaremba z Podhajec. E. Wolski z Kańczugi. M. Skibniewska z Balic. K. Bastgen z Romanowa. K. Schwager z Podwołoczysk. A. Moor, L. Ledermann. B. Jahn, J. Katay, A. Kleinmann, M. Buxbaum z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kred.	267·25	Węg. kolej półn. wschodn.	195·—
Alpiny	56·—	Wiedeńskie losy kom.	150.—
Kredyty węg.	306·—	Akcje tyton.	149·—
Anglobanki	145·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	210.50	Elbethale	202·25
Ludwiki	201.50	Landerbanki	181·75
Nordbany	273·50	Renta zł. węg.	101·25
Lombardy	79·—	Bankvereiny	101·50
Losy tureckie	26·—	Renta węg. p.	100·—
Staatsbahny	267·75	Ruble	1·11·75
Czerniowieckie	232·—		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 19 listopada 1891.

1. Akcje za sztukę. bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	200	50	203	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230	50	233	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307	—	311	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	30	101	—
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107	70	108	40
Banku hip. 3 1/2% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4 1/2% wa.	98	40	99	10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 4 „ „ „ 41 1/2	95	—	95	70
„ „ „ 4 1/2 „ „ 52 l.	99	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	30	95	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	57	—	9	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 1/2% „	52	—	55	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	80	92	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4 1/2%	97	40	98	10
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	27	—	30	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.60		5.70	
Napoleondor	9.35		9.45	
Półimperjał rosyjski	9.50		— —	
Rubel rosyjski srebrny	1.16		1.26	
„ „ papierowy	1.11—		1.13—	
100 marek niemieckich	57.70		58.25	

44)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Podniósłszy głos, odezwałem się wesoło do moich gości:

— Panowie! Nasz przezacny przyjaciel Salustri słuszną zrobił uwagę. Spostrzegłem i ja to dość dawno, ale wiem dobrze, iż jesteście ludźmi wyższymi nad przesądy, którym prosty gmin hołduje. Pierwsza wiadomość o nieszczęśliwej liczbie trzynastu sięga początkiem swym Wieczerzy Pańskiej i odtąd też kobiety i dzieci wierzą święcie, że gdy trzynaście osób siedzi przy stole, jedna z nich musi być zdrajcą lub na śmierć przeznaczoną. My mężczyźni w to nie wierzymy. Nikt z nas nie poczuwa się dzisiaj do roli Judasza; jesteśmy przecie wszyscy przyjaźnie usposobieni i nie mogę przypuścić, aby choć najmniejsza chmurka zasępić nas mogła, tem bardziej, że dziś mamy Wigilię Bożego Narodzenia.

Szmer uznania i oklaski rozległy się po tych słowach i za chwilę nikt już nie myślał o przesądzie. Jeden tylko Gwido Ferrari zdawał się być dotknięty żywo, ale i on rozweselił się powoli, a nawet zaczął opowiadać tak ciekawe anegdotki, że książę de Marina niecierpliwe rzucał mu spojrzenia. Co do mnie, słuchałem go z największą grzecznością, a gdy powiedział coś niezwykle oburzającego i obelżywego, dobrotliwie kiwałem głową, poprzestając na cichej uwadze:

— Ot! młoda krew! młoda krew!

Podano deser i owe pyszne wina, które sam zamówiłem, a więc „Château Yquem,“ „Clos Vonncot“, „Valpulcello“ i wyjątkowo przedziwne „Lacrima Cristi“. Wszystkie te gatunki bardzo chwalono, a było tam jeszcze jedno szampańskie wino, niezmiernie drogie, przyjemne dla podniebienia a tak rozgrzewające, że ożywiało i najcichszego biesiadnika.

Wkrótce koło stołu widać było same błyszczące oczy, jeden tylko książę Marina oparł się mocy szampana, ja zaś wypiłem podczas obiadu dwa kieliszki lekkiego Chianti.

Spojrzałem na Gwidona.

Rozparty w fotelu, nachylił się do sąsiada swego kapitana de Hamal i mówił doń przyciszonym głosem — a jednak usłyszałem najwyraźniej, jak opisywał mu wdzięki jakiejś kobiety. Jakiej, nie wiedziałem, ale krew uderzyła mi do głowy, na myśl, że przed tym *Spadaccino*, dla którego nic nie było świętem, śmiał mówić o fizycznej piękności mojej żony. Do dziś dnia pamiętam, jak pulsy biły mi w skroniach, jak lodowo zimne były ręce moje i nogi.

Wstałem z krzesła i uderzyłem w stół, prosząc o milczenie. Ale nikt nie słuchał mnie i dopiero gdy stukanie zwróciło uwagę Gwidona, dopomógł bijąc nożem z takim hałasem, że ucichły nagle śmiechy i rozmowy.

Nadeszła ważna chwila — podniosłem głowę, a utwierdziwszy okulary, zacząłem mówić.

Ferrari leniwie rozparł się w fotelu i palił papierosa.

— Moi przyjaciele — rzekłem — przerwałem na chwilę wesołość waszą, dlatego tylko, aby jej nowego dodać żywiołu. Jak wiecie, wezwałem was dzisiaj, aby obecnością waszą uświetnić powitanie naszego wspólnego przyjaciela, signora Gwidona Ferrari.

Tu przerwały mi oklaski, na które Ferrari odpowiedział łaskawie wśród obłoczków dymu: „*Tropp'onore, amico, tropp'onore!*“

— Nasz młody artysta, — ciągnąłem dalej — w skutek spraw rodzinnych zmuszony był przepędzić kilka tygodni zdala od nas, i przekonał się sam jak bardzo nam go brakowało. Miło wam będzie jednak dowiedzieć się, że wrócił bogatszym niż kiedy nas żegnał, i że fortuna uśmiechnąwszy się doń nakoniec, dała mu to tylko co mu się słusznie należało.

Teraz już oklaskom i powinszowaniom nie było końca, pito jego zdrowie, a Ferrari odpowiadał na wszystko lekkim ukłonem, spokojny i zadowolony.

— Zaprosiłem was tedy, panowie, dzisiejszego wieczora — rzekłem znowu — abyście mogli signora Ferrari powitać i złożyć mu powinszowanie, ale to jeden powód dopiero, o drugim będę miał zaszczyt powiedzieć wam za chwilę, a że dotyczy mojej osoby i mego szczęścia, pewny jestem waszej sympatyi.

Wszystko ucichło, każdy słuchał z uwagą:

— To co powiem, może was zadziwić — ciągnąłem dalej spokojnie. — Znaliście mnie jako człowieka małomównego, który miał obejście trochę szorstkie i dzikie. (Tu usłyszałem zaprzeczenia ze wszystkich stron). Nikt z was jednak nie przypuszczał, abym mógł podobać się kobiecie.

Zamieniono między sobą zdziwione spojrzenia. Ferrari wyjął z ust papierosa i patrzał na mnie osłupiały.

— A przecież, choć stary i ślepy, prawie inwalida, spotkałem anioła, ośmielam się twierdzić z kawalerem Mancini, anioła, który nie zraził się moją powierzchownością, jednem słowem, żenię się.

Tu nastąpiła pauza. Ferrari wyprostował się na krześle i miał coś mówić, ale odstąpił od zamiaru, pobladł tylko bardzo. Zdumienie wśród moich gości było krótkotrwałem. Wszyscy, prócz Gwidona, zaczęli składać mi życzenia, śmiejąc się przytem i wesoło żartując.

— Uczynisz nam pan ten zaszczyt i wymienisz nazwisko swej przyszłej — rzekł grzecznie książę di Marina — abyśmy mogli wypić jej zdrowie?

— O to samo chciałem zapytać — wtrącił Ferrari ochrypłym głosem; wargi jego były zupełnie suche i mówił z trudnością. Prawdopodobnie nie znamy jej.

— Przeciwnie — odparłem z zimnym uśmiechem, i patrząc mu w oczy. — Wszyscy znacie dobrze jej nazwisko! *Illustrissimi signori!* — dodałem podnosząc głos — zdrowie mej narzeczonej, hrabiny Romani!

— Kłamco! — krzyknął Ferrari, i w szalonej furyi rzucił mi w twarz kieliszek szampana.

W jednej chwili zrobiło się zamięszanie, obstąpiono nas dokoła. Ja stałem pośrodku, wyprostowany i spokojny, ocierając chustką kilka kropel wina lśniących na mem ubraniu. Kieliszek, uderzywszy o stół, padł u moich stóp i rozbił się na drobne kawałki.

— Pijany jesteś, czy waryat, Ferrari? — zawołał kapitan de Hamal, chwytając go za rękę. — Wiesz ty, coś zrobił?

Ferrari spojrzał nań dziko. Był czerwony, żyły nabrzmiały mu na czole, oddychał ciężko, a tocząc okiem wokoło, utkwił je we mnie.

— Przekleństwo tobie! — mruknął przez zęby, a potem krzyknął:

— Krwi twojej pragnę choćbym miał rozedrzeć ci serce!

Chciał skoczyć ku mnie, ale d'Avencourt ujął go za drugie ramię i rzekł zimno:

— Nie tak szparko, mój kochany! Nie jesteśmy tutaj mordercami. Cóżto za zły duch podburzył cię, żeś naszemu gospodarzowi taką zniewagą wyrządził?

— Zapytaj jego! — odparł Ferrari, próbując się uwolnić z rąk Francuzów. — On wie dobrze, zapytaj go!

Oczy wszystkich zwróciły się na mnie.

Milczałem.

— Hrabia nie ma obowiązku tłumaczyć się — zauważył kapitan Freccia.

— Zapewniam was, panowie — rzekłem — że nieznana mi jest całkiem przyczyna tej awantury; przypuszczam tylko, że ten młody człowiek sam miał pretensye do ręki damy, której nazwisko tu wymieniłem.

— Pretensye! — zawołał Ferrari. — Wielki Boże! Słyszycie tego nędznego łotra?

— Dość tego! — przerwał kawaler Mancini. — Tożto bagatela, Ferrari; niewarto i mówić o tem, skoro ta dama przenosi hrabiego nad ciebie.

— Jeżeli — rzekłem — niezwykłe to zachowanie się signora Ferrari pochodzi z nagłego zawodu, którego doznał, to chętnie mu wybaczę i przyjmę jego tłumaczenie. Jest on jeszcze młody i krew ma gorącą.

— Na honor — odezwał się książę di Marina — niesłychana to wspaniałomyślność, hrabio, po tem co zaszło!

Ferrari patrzał na nich kolejno w bezsilnym swym gniewie. Pobladł śmiertelnie i wyrywał się bezskutecznie z ramion margrabiego d'Avencourt i kapitana de Hamal.

— Puśćcie mnie, szaleńcy! — wołał dziko.

Przystąpił wreszcie do stołu, wypił duszkiem szklankę wody, i zwracając się do mnie, krzyknął znowu:

— Kłamco, przeklęty kłamco o podwójnem obliczu! Ukradłeś mi ją, oszukałeś mnie, ale za to wszystko zapłacisz mi życiem!

— Bardzo chętnie — rzekłem szyderczo — ale wybacz, kochany panie, jeżeli zapytam, jak dalece jesteś skrzywdzony. Dama, która obecnie jest moją narzeczoną, nie ma dla pana i cienia przywiązania, sama mi to mówiła. Gdyby było inaczej, nie czyniłbym jej propozycyi; ale skoro tak jest, to w czemże zawiniłem?

Przerwały mi okrzyki oburzenia.

— Wstydź się, Ferrari! — zawołał Gualdro. — Hrabia odzywa się, jak człowiek honorowy i dobrze wychowany. Gdybym ja był na jego miejscu, nie dałbym ci ani słowa przemówić, anibym się zniżył do rozmowy z tobą.

— Ani ja — dodał książę.

— Ani ja — rzekł Mancini.

— Ferrari musi publicznie przeprosić hrabiego — wtrącił Salustri.

Każdy patrzał z niepokojem na Ferrarego.

Zajście to wytrzeźwiło wszystkich od razu, lepiej niż zimna woda. Ferrari bladł i siniał prawie, wkońcu rozśmiał się gorzko. Potem przystąpiwszy do mnie, rzekł cicho ale wyraźnie:

— Mówisz, że ona mnie nie kocha! i ja mam cię przepraszać? Złodzieju, tchórzu, zdrajco!.. to są moje przeprosiny.

Uderzył mnie ręką w twarz tak silnie, że pierścionek — własny mój pierścionek — drasnął mi policzek i krew się pokazała.

Wszyscy obecni wydali okrzyk gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.